

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Skrzydeł

**SHOUD 3 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem
Geoffreya Hoppe**

4 listopada 2017 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamus suwerenny.

Ach! Uwielbiam, kiedy tak poruszamy energie w tej sali. Uwielbiam, kiedy tak gromadzimy się każdego miesiąca na naszym Shoudzie. Zanim jednak przejdziemy dalej, muszę powiedzieć: „Adamus bez kawy jest jak Shaumbra bez wątpliwości i zmartwień.”

LINDA: Oooch! (śmiech)

ADAMUS: Gdzież podziała się moja kawa?

SANDRA: To są Kulki Mistrza.

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Och, i poczęstunek jest także. (więcej chichotów)

SANDRA (do Lindy): Ten kubek, który masz w ręku, jest twój.

LINDA: Chwileczkę. OK. Adamus, proszę, masz.

ADAMUS: Dziękuję. Skąd wiedziałaś, że akurat dzisiaj jestem głodny?

SANDRA: Nie, nie. Ta jest twoja. (kawa Lindy wędruje do Adamusa)

LINDA: Nie, nie. W porządku. Och, OK, zaczekaj.

SANDRA: Ta kawa jest twoja.

LINDA: OK, muszę to jakoś pojąć. (nieco chichotów, podczas gdy Linda zamienia kubki)

ADAMUS: Ona daje i odbiera. Aach! Och, och, och.

LINDA: No cóż, po prostu pomyślałam, że ten kubek z białym wzorem będzie lepiej do ciebie pasował.

ADAMUS: Mmm. I jakie to smakołyki mamy dziś tutaj? Myślę, że wspomniałem kiedyś o tym...

LINDA: Wyglądają jak kulki.

ADAMUS: ...co było moim ulubionym daniem w ostatnim wcieleniu. Moje ulubione danie to płatki owsiane, miód i orzechy, czasem z dodatkiem małej ilości przypraw - i oto ktoś był na tyle miły, że mi właśnie takie przyniósł.

LINDA: Prawdę powiedziawszy, przyniosło je kilka osób.

ADAMUS: Kilka osób je przyniosło.

LINDA: Usłyszeli, jak bardzo ich pragnąłeś.

ADAMUS: To właśnie nazywam Kulkami Mistrza. (śmiejąc; Adamus zjada jedną) Mm! Mmm!

Ktoś, kto troszkę za bardzo lubuje się w potrawach mięsnych i bogatych w skrobię, niech spróbuje tego. Płatki owsiane, miód i... zechcesz się poczęstować moimi – ahem – Kulkami Mistrza? (więcej chichotów, kiedy częstuje nimi publiczność) Mhm? Mhm. Mm, mm? Kulkę Mistrza? Tak? Kulkę Mistrza.

LINDA: To do nas podobne, co?

ADAMUS: I, ooch...

LINDA: To do nas podobne.

ADAMUS: Tak. Wyśmienite danie dla Mistrza. Mm. Płatki tak naprawdę wchłaniają wiele toksyn z ciała. Miód jest dobry dla całego organizmu i jeśli ktoś z was ma alergię, miód może się okazać pomocny. A orzechy, no właśnie, to jest akurat dla was. (więcej chichotów) Tak więc, dziękuję! Dziękuję. Możesz ugryźć kawałek – ahem - Kulki Mistrza.

LINDA: Taak, słusznie. (więcej chichotów)

ADAMUS: No więc zacznijmy dzisiejszy Shoud od końca. Od końca.

LINDA: Ooch, podoba mi się to.

ADAMUS: Nie żeby zaraz pizza party. Nie o *ten* koniec chodzi. (śmiejąc)

LINDA: Składkowe przyjęcie. Adamus, wspaniałe jedzenie zostało dziś przyniesione. Ci, którzy nie przyszli na Shoud...

ADAMUS: Ja pozostanę przy Kulkach Mistrza.

LINDA: Mówię ci, że przyniesione dziś jedzenie jest najlepsze ze wszystkich dotychczasowych.

ADAMUS: A co się na nie składa?

LINDA: Cóż, są owoce... jeśli idzie o mnie, to moim ulubionym daniem jest najprawdziwsza bakłażanowa sałatka z Transylwanii.

ADAMUS: Och. Ach.

LINDA: Taak. Całkiem smaczna.

ADAMUS: Możemy jej troszkę użyczyć Adamusowi?

LINDA: Och, bardzo proszę.

ADAMUS: Taak.

LINDA: Jasne, jasne. Jasne, jasne.

ADAMUS: Zacznijmy od końca. Zacznijmy od końca, a podoba mi się to o tyle, że dzięki temu zauważycie, że tak naprawdę nie ma czegoś takiego jak regularne, liniowe ramy czasowe. Od dawna o tym mówię, a wy już jesteście Mistrzem. Teraz się po prostu dowiecie, jak do tego doszliście. Mistrz już jest obecny. Nie ja wam to obwieściłem. Zrobił to Tobiasz lata temu w Serii Wzniesienia: „Już jesteście wzniesieni. Teraz się dowiadujecie, na czym polegało docieranie do tego.” I wiecie co? Macie wybór. Czy chcecie dojść do tego łatwo? Czy trudno? Czy chcecie poczuć, że musieliście sobie na to ciężko zapracować? Czy chcecie tego dokonywać z dodatkiem cierpienia, żeby mieć wspaniałe historie do opowiadania, kiedy powrócicie do Klubu Wzniesionych Mistrzów? Czy też może zwyczajnie chcecie się w to wśliznąć? Taak. To całkowicie zależy od was.

Przyciąganie energii

A więc zaczynamy od końca, a koniec dzisiejszego Shoudu mówi, że jesteście czymś w rodzaju atraktanta czy atraktora*. Przyciągacie energię. Jesteście jak magnes. Prawdę mówiąc, świadomość jest jak twórczy magnes. Przez cały czas przyciągacie różne rzeczy do swojego życia. Gdy tak siedzicie teraz tutaj, gdy oglądacie nas online, ma miejsce nieustanny przepływ energii, którą przyciągacie. Pytanie, co chcecie przyciągnąć i jak?

**od łacińskiego słowa attrahere 'przyciągać' – przyp. tłum.*

Przywykliście przyciągać energię nie będąc nawet tego świadomi, jednakże jest to przyciąganie na sposób, można powiedzieć, bardzo prozaiczny, ograniczony. A tak wcale być nie musi. Jesteście przyciągaczem.

Równocześnie, o czym będziemy mówić w innym Shoudzie, jesteście też nadajnikami. Wysyłacie energię. Jako twórca nieustannie wysyłacie energię tworząc swoją rzeczywistość. Ale dzisiaj rozmawiać będziemy o tej waszej przyciągającej części.

Siedząc tutaj, oglądając online, stanowicie magnes i niezależnie od tego, czy wiecie, iż to czynicie, potężny strumień energii wpływa w was i przepływa przez was. Przyciągacie właściwą rzecz we właściwym czasie, czy wasze ludzkie ja uświadamia to sobie, czy nie. Nieustanne przyciąganie.

A zatem, gdy tak siedzicie tutaj wszyscy razem na tym Shoudzie – co przyciągacie? Co tak naprawdę chcecie przyciągnąć do swojego życia? Jakie energie, jakie doświadczenia, jakie rzeczywistości chcecie przyciągnąć do swojego życia?

Trochę to trudne pytanie, bo człowiek tego nie wie. Naprawdę nie wie. Kiedy pytam: „Co chcecie przyciągnąć do swojego życia?”, wy natychmiast wchodzicie w dokładnie zaprogramowane i bardzo sztywne ograniczenie.

W pewnym sensie już to kiedyś robiliśmy – „Co tak naprawdę chcielibyście robić w życiu? Jakie jest wasze największe pragnienie?” – i odpowiedzi były mocno ograniczone, jeśli uwzględnić wszystkie potencjały i możliwości. Tak więc, siedząc tutaj teraz, co chcecie przyciągnąć? Bo *jesteście* atrakantem.

Kiedy staniecie się tego świadomi – jak to działa, jak łatwo i prosto to działa – wówczas naprawdę możecie zacząć tworzyć swoją rzeczywistość, różne rzeczywistości tak, jak tylko zechcecie. Ale jest to znowu nieco trudne pytanie, bo czy ludzie naprawdę wiedzą, czego chcą? Czy człowiek potrafi zobaczyć coś poza murami, poza ograniczeniami, jakie sobie zbudował? Nie dlatego to zrobiliście, że byliście głupi czy leniwi. Stało się tak z powodu zmysłu Fokusu.

Głęboko zanurzyliście się w zmysł Fokusu. Zapomnieliście, że tyle rzeczy znajduje się poza nim, o czym będziemy dzisiaj mówić, i zapomnieliście, że jesteście naturalnym przyciągaczem energii i doświadczeń. To przekłada się na sprowadzanie ludzi, okoliczności, obfitości, wszystkiego, czego tylko zapragniecie w swoim życiu.

Ludzie, przeważnie, nabierają czegoś w rodzaju leniwego zwyczaju akceptowania przeznaczenia, a niczego takiego nie ma. Nie ma żadnego przeznaczenia. Ale łatwiej jednak jest powiedzieć: „Takie jest moje przeznaczenie. Widać ktoś inny to dla mnie zaplanował” wyższe Ja, anioły, Bóg, czy ktokolwiek inny – no i zapadają w otchłań mierności, zapominając, że jesteście przyciągaczem, jak również twórcą.

Taki jest zatem koniec dzisiejszej opowieści. Teraz zobaczmy, jak do niego dochodzimy. Chcę jednak, żebyście pamiętali, że to jedno i to samo. Jesteście Mistrzem, oświeconą istotą. Jesteście wzniesieni i tak dalej. To już załatwione. Jak do tego doszliście? Przez jakie przeszliście doświadczenia?

Rzecz nie w zasłużeniu sobie na dojście do tego, o czym wielokrotnie mówiłem. Nie musicie ciężko pracować, żeby do tego dojść. Rzecz wyłącznie w tym, jakiego chcecie doświadczenia, ażeby tam dojść. Tak to jest proste.

Tak więc weźmy z tym głęboki oddech.

Poczujcie tę część siebie, wszyscy, część, która jest stałym przyciągaczem energii. Jak światło, które nieustannie przyciąga, wnosząc w wasze życie energie, których nikt inny nie kontroluje, którymi nikt inny nie manipuluje. Tylko i wyłącznie wy. Chyba że, oczywiście,

wierzycie w to, że inni je kontrolują, że istnieją jakieś spiski, że – czy to będzie rząd, czy obcy, czy wasi rodzice, czy też ktokolwiek inny – mają wpływ na wasze życie, rządzą waszym życiem. No cóż, jeśli w to wierzycie, w taki sposób będziecie przyciągać energię. Jeśli się od tego uwolnicie, uświadomicie sobie: „Ach! Jestem istotą świadomą. Jestem magnetyczną świadomością. Wnoszę w swoje życie wszystko to, co wybiorę, nawet to, czego ludzkie ja może nie być świadome.”

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech. Wrócimy do tego pod koniec spotkania, zobaczymy jak do tego doszliśmy. (Adamus upija łyk kawy) Dużo piany. (ociera wąsy)

Na naszym poprzednim... (kilka chichotów) Na naszym poprzednim spotkaniu...

LINDA: Czy chcesz chusteczkę?

ADAMUS: Tak, proszę. Dziękuję ci. (Linda chichocze) Jestem dżentelmenem. Byle nie na brodzie. (ociera brodę)

Mądrość i serce

Na naszym poprzednim spotkaniu mówiliśmy: to nie jest wasze. Co nie jest wasze? Wszystko, czego nie chcecie. Tak to jest proste. Wiem, że niektórzy z was czuli się trochę dziwnie, trochę nieswojo, myśląc sobie: „Czy wobec tego mam odrzucić wszystko? Czy mogę tak po prostu się uwolnić?” Absolutnie. Nie ma takiego prawa, które by wam nakazywało nieść ciężar karmy czy cokolwiek, co wydarzyło się w waszym życiu do dziś. Nie ma kosmicznego prawa, które kazałoby wam wziąć w posiadanie rzeczy, które są dla was niemiłe. Nie musicie siebie karać za coś, co zrobiliście w przeszłości. Możecie ot tak – *pstryk!* – uwolnić się od tego. To nie jest nieodpowiedzialne. Prawdę mówiąc, to jest *bardzo* odpowiedzialne. Oznacza wzięcie za siebie odpowiedzialności w tej chwili. Nie za siebie z przeszłości, nie za siebie z innego wcielenia, nie za siebie z jakiegokolwiek innego powodu. To odpuszczenie sobie wszystkiego.

To nie jest wasze – czy będą to problemy zdrowotne, czy finansowe, w związkach, czy jakiegokolwiek inne, czy będzie to poczucie winy i wyrzuty sumienia z powodu tego, co zrobiliście w przeszłości. Nic z tego nie jest wasze. Naprawdę nie jest. Możemy popsychologizować na ten temat i opowiadać, jak to wszystko wzięło się ze zbiorowej świadomości, od niedobrych rodziców i z różnych innych powodów, ale wy po prostu to odpuście. Zostawcie to. To nie jest wasze.

Niektórzy z was mieli szczególnie trudny czas w poprzednim miesiącu. Troszeczkę sobie tego i owego odpuściliście, a następnie zastanawialiście się, dlaczego nadal czujecie się zmęczeni albo dlaczego czujecie się przygnębieni i zmartwieni. Po prostu wszystkiemu pozwólcie odejść. To nie jest wasze. Jedyna rzecz jaka jest wasza to ta, którą wybieracie. To wszystko. Kropka. Tak to jest łatwe.

Mówiliśmy na ostatnim spotkaniu o mądrości Mistrza. Mistrz posiada ogromną mądrość i jest to mądrość będąca plonem wszystkich wcieleń, nie tylko tego obecnego. To mądrość pochodząca z każdego wcielenia, jakie kiedykolwiek miało miejsce albo będzie miało miejsce w czymś, co nazywacie przyszłością. Jest wolna od wszelkich bólów i dolegliwości, od

smutnych historii, jak i tych barwnych historii oraz wszystkiego innego. Żadnych detali. To po prostu mądrość, esencja, prawdziwe piękno życia.

Mistrz bierze z Ja Jestem to, co zostało wydestylowane i wnosi w życie. Powiedzmy, że osoby z tej strony sali reprezentują wszystkie twoje (wskazuje jedną z kobiet) wcielenia i masz wszystkie te swoje doświadczenia z tymi twarzami i tymi tożsamościami. Mistrz przychodzi do ciebie i mówi: „Zatańczmy ten taniec w tym wcieleniu. Przyniosę mądrość tobie. Nie tobie, nie tobie, nie tobie. (wskazuje innych ludzi) Ostatecznie otrzymacie tę mądrość poprzez nią, ale przynoszę ją tobie. Ty i ja. Człowiek i Mistrz. Zaprosz mnie do swojego domu, do domu człowieka. Pozwól mi ze sobą współistnieć. Nie zabiorę ci przestrzeni. Nie skradnę ci jedzenia. Nie będę podglądał cię pod prysznicem zza kurtyny ani nie będę robił żadnych takich rzeczy. Pozwól mi wejść do tego domu. Żyjmy razem, Mistrz i człowiek. Możesz zachować swoje człowiecze zwyczaje i piękne ludzkie doświadczenia, ale teraz będzie też *I* Mistrza. Ja, Mistrz, wniosę mądrość. Ty, człowiek, wniesiesz serce. Och, ty masz serce. Masz wspaniałe serce. Ja wniosę mądrość. Ty wniesiesz serce. Zatańczmy razem.”

To jest wcielone oświecenie. Kiedy ludzka tożsamość, ludzki aspekt tego, co nazwalibyście duszą, kiedy ten ludzki aspekt jest tym, można by powiedzieć, w pewnym sensie wybranym przez Mistrza, przez mądrość, to dzieje się tak dlatego, że ten człowiek dał na to swoje przyzwolenie. Ty (znów zwraca się do tej samej kobiety) dajesz przyzwolenie. Wszystkie pozostałe wcielenia są tak zajęte tym, co robią, że zapominają przyzwolić. Modlą się. Płaczą. Kradną. Błagają. Są żądne władzy. Zależy im na podkreśleniu własnej tożsamości. Użalają się nad sobą i podziwiają siebie, ale ty jesteś tą, która przyzwoliła.

Ty jesteś tą, która powiedziała: „Hej, musi istnieć coś więcej.” Powiedziałaś: „Dałam na coś przyzwolenie. Nie wiem, czym to jest, ani nawet nie śmiem tego zdefiniować. Ale wiem, że coś jest. To moja wewnętrzna wiedza. Zamierzam przyzwolić. Będę śmiała i odważna – mówi ten ludzki aspekt. – Będę śmiała i odważna. Otworzę się. Nie będę niczego filtrować. Nie będę oceniać czy coś jest jasne czy ciemne, dobre czy złe, albo czy zasługuję czy nie, bo mam dość wszystkich tych wcieleniowych aspektów. Są wrzodem na tyłku. Mam też dość siebie. Jestem zmęczona starą, liniową, ludzką ścieżką. Zamierzam przyzwolić bez ograniczeń.” I to właśnie wtedy ukazuje się Mistrz, mądrość, i mówi: „Dobrze, ponieważ żadne z pozostałych moich wcieleń nie słucha. Są tak zajęte tym, co robią. Ech, tak są tym zaabsorbowane, modlą się do dziwnych bogów i zajmują się dziwnymi sprawami. Ale ty, ty, jedno jedyne wcielenie, ty przyzwoliłaś. Dlatego zatańczmy ten taniec współistnienia, podczas gdy ty pozostajesz w ciele.”

Na tym polega rola Mistrza w każdym z waszych wcieleń. On zbiera plon, destyluje mądrość z tych wcieleń czy wiedzą o tym, czy nie. Destyluje piękno życia i przynosi do was i dzieli je z sercem człowieka. Serce człowieka, mądrość Mistrza – to jest wcielone oświecenie i po to jesteście tutaj.

Weźmy z tym porządnym, głębokim oddechem.

Mistrz przychodzi nie po to, żeby zarządzać waszym życiem, ale po to, by wnieść mądrość i to, o czym dzisiaj będziemy mówić.

Tak więc, na naszym poprzednim spotkaniu powiedziałem: „Człowiek ma takie wspaniałe serce.” Och! Wiele można by powiedzieć o ludziach. Czasami bywają szorstcy. Może się

zdarzyć, że bardzo, bardzo brakuje im świadomości. Kradną energię. Aż do głębi swojej istoty potrafią kraść energię w sposób, w jaki nigdy wcześniej nie widziałem, ale mają serce.

Wasza dobroć

A zatem na naszym poprzednim spotkaniu zapytałem was: „Jak przejawia się wasza dobroć? Co jest w *waszym* sercu? Osobiście, indywidualnie, co macie w swoim sercu?” I poprosiłem, żebyście po tamtym spotkaniu wczuli się w to – i kilkoro z was to zrobiło.

No więc teraz zamierzam poprosić drogą Lindę, żeby udała się do was z mikrofonem. Przestrzegłem was. Powiedziałem na tamtym spotkaniu, że będziemy o tym rozmawiać, więc nie odgrywajcie zaskoczonych: „Kto, ja? Nie zastanawiałem się nad tym.” Jak wyraża się wasza dobroć? Jak wyraża się wasza dobroć? I chciałbym, żeby ktoś to zapisywał w notatniku ekranowym. Czy zechciałabyś zapisywać? (do Henrietty) Gdybyś zechciała jej pokazać jak się używa tego wyglądającego jak lustro przedmiotu, a ponieważ dostaniemy pewnie z tuzin różnych odpowiedzi, to pisz drobnym pismem.

Jak przejawia się wasza dobroć? Serce człowieka, mądrość Mistrza. Jak przejawia się wasza dobroć? I na litość boską, mam nadzieję, że to ustaliliście.

Możesz zrobić próbę. Napisz na tym „Kocham Adamusa”. (nieco śmiechu)

LINDA: Wymażmy to...

ADAMUS: Linda jej pokazuje jak użyć klawisza do wymazywania po tym jak powiedziałem „Kocham Adamusa”. (więcej chichotów) OK.

LINDA: OK, popatrzmy jak to wygląda.

ADAMUS: Oooh! Jakże słodkie. (więcej chichotów, gdy napis „Kocham Adamusa” ukazuje się na ekranie wraz z rysunkiem serduszka)

OK, zapalcie światła. Jak wyraża się twoja dobroć? Ooch! Pomyśleliście: „Och! Za dużo światła.” OK. Linda, proszę. Jak wyraża się wasza dobroć?

ALAYA: Moja dobroć... Mój Boże...*

**W języku angielskim zarówno „moja dobroć”, jak i zwrot „Mój Boże” mogą brzmieć tak samo: „my goodness”. (Przyp. tłum.)*

ADAMUS: Mój Boże. (Adamus chichocze)

ALAYA: Moja dobroć, Mój Boże. (obydwoje chichoczą)

ADAMUS: „O, mój Boże.”

ALAYA: (chichocze) Mój Boże.

ADAMUS: „Nie myślałam, że dostanie mi się mikrofon.”

ALAYA: Och, moja dobroć zawiera się w tym, że wierzę, iż jestem Standardem...

ADAMUS: Standardem.

ALAYA: ...dla przyzwolenia na moje oświecenie na Ziemi w tym wcieleniu i żeby...

ADAMUS: Standardem dla kogo?

ALAYA: Dla siebie.

ADAMUS: OK.

ALAYA: Bycie Standardem, czyli bycie przykładem.

ADAMUS: To właśnie jest w twoim sercu. OK.

ALAYA: Żeby być przykładem przyzwolenia na wcielone oświecenie.

ADAMUS: OK. Dobrze.

ALAYA: Taak.

ADAMUS: A więc Standard. Czy zamierzasz się podzielić swoim doświadczeniem na temat bycia Standardem, na temat wcielonego oświecenia?

ALAYA: W istocie, myślę, że tak.

ADAMUS: Słusznie.

ALAYA: I gdyby mnie zapytano: „Jak podeszłaś do tej sprawy? Jak tego dokonałaś? Jak to do ciebie przyszło?” - podzieliłabym się zdecydowanie, absolutnie.

ADAMUS: Co byś odpowiedziała, gdyby ktoś przyszedł do ciebie i zapytał: „A więc, jak ty to... moje życie jest w rozsypce, jak ty tego dokonałaś?” Co byś powiedziała? I pamiętaj, Mistrz jest bardzo lakoniczny. Taak, nie za dużo długich słów. Co byś powiedziała?

ALAYA: Życie zdecydowanie może pójść w rozsypkę. Doznałam tego.

ADAMUS: Taak.

ALAYA: Absolutnie.

ADAMUS: „OK, ale to mi w tej chwili nie pomaga.” (śmiech)

ALAYA: Jeszcze nie skończyłam! (chichocze)

ADAMUS: „Prawdę mówiąc, moja łódź tonie jeszcze szybciej!” Coś jak: „Kurczę, przyszedłem do ciebie po pomoc i pytam, co *zrobiłaś*?! Spotkałaś się z obcym? Co konkretnie zrobiłaś? Jak stałaś się tym Mistrzem, którym jesteś?”

ALAYA: Po prostu sobie odpuściłam. Powiedziałam zwyczajnie: „To koniec.” Uwolniłam się i...

ADAMUS: „Uwolniłaś się od czego?”

ALAYA: Uwolniłam się od całego tego chlamu. Uwolniłam się od...

ADAMUS: „Uwolniłaś się od pieniędzy?”

ALAYA: Uwolniłam się od wszystkiego.

ADAMUS: „Uwolniłaś się od związków?”

ALAYA: Od związków, absolutnie.

ADAMUS: „Och, ja tego nie chcę. Ja tylko...”

ALAYA: Absolutnie! (śmieją się obydwoje) Od tych, które już mi nie służą. Od tych, które...

ADAMUS: OK. O to właśnie chodzi. „Od tych, które już mi nie służą.”

ALAYA: Które już mi nie służą. Absolutnie.

ADAMUS: Dobrze.

ALAYA: A następnie musiałam spojrzeć głębiej i zapytać: „Co mi służy? Co mnie wspiera w tym, żebym była tym, kim jestem teraz?”

ADAMUS: OK. Jest jednak sposób, w jaki Mistrz by to zrobił. Oto padło pytanie, a ty teraz udawaj, że jesteś człowiekiem, który przechodzi przez...

ALAYA: (dramatycznie) „Ale jak ty to zrobiłeś? Och, Adamus, moje życie doprowadza mnie do rozpacz. (kilka chichotów) Wszystko jest w totalnej rozsypce.”

ADAMUS: Wystarczy. Wystarczy. (więcej chichotów)

ALAYA: „Jak to zrobiłeś? Och, proszę, powiedz mi.”

ADAMUS: Już wystarczy. Słyszałem twoją historię wcześniej, słyszałem już tysiące takich historii. Uwolniłem się od wszystkiego, co nie było moje. Widzicie? Ona już jest oświecona. (kilka chichotów)

ALAYA: Aach!

ADAMUS: Aach! Następnie pytający odchodzą nie pojawiając tego, co powiedziałaś. (śmiech) „Aach! Mądry Mistrz, nie mam pojęcia co on czy ona powiedział, ale mądry Mistrz”, wiem, co mówię, bo to mi się przydarza po każdym Shoudzie. (Adamus chichocze) To było zabawne.

ALAYA: „A zatem, co jest twoje?” (więcej chichotów) Co jest wobec tego twoje?

ADAMUS: Co jest twoje? A tego, Pasikoniku, już sama musisz się dowiedzieć.* (śmiech) Och, nie, naprawdę. Naprawdę.

**cytat z serialu „Kung Fu”, gdzie Mistrz mówi do ucznia: „Ja mogę tylko pokazać ci drogę, Pasikoniku. Kroczyć tą drogą musisz sam.”- przyp. tłum.*

ALAYA: Nie, tak, słusznie.

ADAMUS: Tego już sama musisz się dowiedzieć. A potem zostaw ich z tym. Chcę powiedzieć, żebyś ich z tym zostawiła. Wówczas oni wrócą za tydzień albo za miesiąc, czy kiedy tam i powiedzą: „No cóż, trudno mi było pojąć co jest moje, a co nie jest. A czy nie jest tak, że wszystko jest moje?” A wówczas ty im powiesz jeszcze raz: „Uwolnij się od wszystkiego, co nie jest twoje.”

ALAYA: Byłam blisko. Byłam blisko. Uwolnij się od wszystkiego...

ADAMUS: Od wszystkiego, co nie jest twoje.

ALAYA: ...co nie jest twoje.

ADAMUS: Taak. A wtedy to już naprawdę przez chwilę będą mieć mętlik w głowie w kwestii tego, co jest ich, ale to dobrze. Coś w nich będzie buzować. W starej kloace umysłu coś się zakotłuje i zamieszka. Stąd też ciągle będą wracać i pytać: „Co jest moje, a co nie jest?”

ALAYA: Mhm.

ADAMUS: A ty ciągle będziesz im przypominać: „Sam musisz zdecydować.” I oto w pewnym momencie powrócą i zapytają: „Chcesz powiedzieć, że mogę sobie odpuścić wszystkie złe rzeczy jakie zrobiłem? Mogę uwolnić się od mojej tożsamości? Mogę rozstać się z rodziną? Chcesz powiedzieć, że naprawdę to wszystko mogę sobie odpuścić?” A wtedy ty powiesz: „Tak, kiedy będziesz gotów.”

ALAYA: Jasne.

ADAMUS: „Kiedy będziesz gotów.”

ALAYA: Jasne.

ADAMUS: Ale, taak, masz użyć mało słów, natomiast dużo kiwać głową, jak Mistrz. (śmiech) Mm.

ALAYA: Załapałam.

ADAMUS: I przewracaj oczami.

ALAYA: Taak.

ADAMUS: I spoglądaj w górę na znak, że stale jesteś w kontakcie z wyższymi siłami. „Mhm. (więcej śmiechu) Mhm.”

ALAYA: Mmm. Podoba mi się to.

ADAMUS: Dziękuję ci.

ALAYA: Och, dziękuję.

ADAMUS: Mhm.

ALAYA: Dziękuję, Mistrzu Adamusie.

ADAMUS: Tak. Dobrze. Jaka jest wasza do... czy zapisałaś ten przykład? Standard. Standard.

LINDA: Już jest. Już jest.

ADAMUS: Och, „Standard. Odpuść sobie wszystko.” Dobrze.

LINDA: Podejźmy teraz do...

ADAMUS: Czym dobroć jest w waszym sercu?

LINDA: Podejźmy teraz do mistrza bakłażanowej sałatki z Transylwanii.

ADAMUS: Łał, łał, łał. (kilka chichotów)

HORATIU: Cholera. (więcej chichotów)

ADAMUS: Czy jest w niej czosnek?

HORATIU: Nie.

ADAMUS: Dobrze. (kilka chichotów) Tak. Tak.

HORATIU: A więc, hmm...

ADAMUS: Ani cebuli, ani czosnku, bo jesteśmy tu po to, żeby wypowiadać słodkie słowa.

HORATIU: Nie, nie.

ADAMUS: Szekspir.* Taak. Taak.

**cytat ze „Snu nocy letniej” – przyp. tłum.*

HORATIU: Mam zaszczyt przekazać ją z transylwańską energią.

ADAMUS: Ach, dobrze, dobrze. Co się składa na twoją dobroć?

HORATIU: Zdaję sobie sprawę, że inspiruję ludzi, zwłaszcza tych w moim wieku.

ADAMUS: Taak.

HORATIU: Pracuję w centrum wspinaczkowym.

ADAMUS: Acha.

HORATIU: Ostatnio zorganizowałem trochę wyposażenia.

ADAMUS: Po co komuś potrzebne jest centrum wspinaczkowe? To właśnie powiedziałeś, centrum wspinaczkowe?

HORATIU: Taak. Centrum wspinaczkowe.

ADAMUS: Centrum wspinaczkowe.

HORATIU: Taak.

ADAMUS: Po co się wspinasz?

HORATIU: Bez powodu.

ADAMUS: To jak z duchową ścieżką. Po prostu się po niej wspinasz i nigdzie tak naprawdę nie docierasz. To jak... (Adamus chichocze)

HORATIU: Myślę, że próbują się wznieść, ale na siłę.

ADAMUS: Taak. Co masz z tego, kiedy już dostaniesz się na... to taka wielka ściana, jaką kiedyś widziałem, i to po niej się wspinasz...

HORATIU: O, nie. Mamy do czynienia z wieloma grammi spod hasła: „Chcę coś sobie udowodnić.”

ADAMUS: Taak. Och!

HORATIU: „Chcę się sprawdzić. Chcę postawić przed sobą wyzwanie.” Tego typu.

ADAMUS: Taak. Jej! To brzmi jak zabawa. (kilka chichotów) Co masz z tego, kiedy już dotrzesz na szczyt, czy zakończysz wspinaczkę? Czy dostajesz jakąś nagrodę? Czy dostajesz...

HORATIU: Nie.

ADAMUS: ... pizzę?

HORATIU: Nie.

ADAMUS: Butelkę dobrego wina? Coś w tym rodzaju?

HORATIU: Jeśli droga jest ciężka i dociera się na szczyt, to wołamy zwycięsko: „Arrhh!” I na koniec dotarłszy na szczyt można się cieszyć: „Dokonałem tego! Pokonałem strach.”

ADAMUS: Taak.

HORATIU: Taka jest nagroda.

ADAMUS: Taak, no cóż, to wygląda na kompletne marnowanie czasu i energii. (śmiech) Nie, mówię poważnie. Czyż to nie jest takie ludzkie? Wiecie, życie jest wystarczająco ciężkie, a tu tymczasem: „Hej! Zbudujmy sztuczną ścianę i wspinajmy się na nią, a kiedy dotrzemy na szczyt zakrzyknijemy ‘Aarhh! Aarhh! Aarhh!’”

HORATIU: Cóż, to może być zabawne.

ADAMUS: „Jestem wielki czy nie? Aarhh! Aarhh!” Czy tak właśnie nie wygląda ludzkie życie i duchowa podróż? Wiecie, to jest takie proste. Nie musicie wspinąć się na ściany. Nie musicie robić niczego dla swojego Urzeczywistnienia poza przyzwoleniem, być tym wcieleniem, które mówi: „OK, otwieram się. Przyzwalam.”

KERRI: Tutaj jest bakłażanowa sałatka z Transylwanii.

ADAMUS: Och, bakłażanowa sałatka. Dziękuję ci. Dziękuję. (wacha ją) Muszę się upewnić, że nie ma w niej czosnku.

HORATIU: Nie, nie ma czosnku.

ADAMUS: Żadnego ukrytego czosnku.

HORATIU: Nie.

ADAMUS: Spróbuję tego za chwilę. Chcę podążyć teraz tym tropem myśli. Czyż to nie jest takie ludzkie? „Zbudujmy ścianę, żeby sprawy jeszcze bardziej utrudnić.” Wiecie, to jakby zbierać jakieś punkty czy coś takiego. Łał. A my właśnie robimy coś zupełnie odwrotnego. Odpuszczamy to wszystko sobie. Nie ma żadnych ścian do wspinania się. Nie ma żadnych przeszkód do pokonania. Nie ma w tej sali żadnych bohaterów według ludzkiej definicji bohatera. Nie ma żadnych bohaterów. Jedynym bohaterem byłby ten, kto odpuściłby sobie wszystko, co nie jest jego. Ale nawet wtedy nie byłoby w tym niczego, czym należałoby się popisywać.

HORATIU: Chcę powiedzieć, że nie wszyscy chcą się sprawdzać.

ADAMUS: Nie wszyscy.

HORATIU: Niektórzy mają po prostu zabawę.

ADAMUS: Zabawę. To wygląda zabawnie. OK. (Linda łapie gwałtownie oddech) Wracajmy... Byłem miły w poprzednim miesiącu. (śmiech) W tym miesiącu jest trochę inaczej. Wtedy nie było współuczestnictwa publiczności, więc nadrabiam stracony czas. A więc, jak uważasz, w czym wyraża się twoja dobroć?

HORATIU: Czy mam zakończyć moją historię czy tylko...

ADAMUS: Ech, przejdź od razu do dobroci.

HORATIU: Jestem bardzo życzliwą osobą i inspiruję innych.

ADAMUS: Taak. Dobrze. (nieco braw, zainicjowanych przez Lindę) Taak. To jeden z tych sentymentalnych momentów. Wszyscy wzdychają: „Aach!”

LINDA: Aach!

ADAMUS: „Aach!” Nie, w porządku.

HORATIU: To prawda.

ADAMUS: Tak, to prawda.

HORATIU: I ja...

ADAMUS: Jesteś życzliwy i inspirujący.

HORATIU: Inspiruję ludzi.

ADAMUS: Jak inspirujesz ludzi?

HORATIU: Cóż, ostatnio jakiś chłopak przechodził obok mnie, kiedy pracowałem i powiedział: „Słuchaj, może napiłbyś się kawy? Widzę w twoich oczach dużo współczucia.”

ADAMUS: Taak.

HORATIU: I okazało się, że to był młody Mistrz.

ADAMUS: Och.

HORATIU: Wyczuwałem to w nim.

ADAMUS: Taak. Taak.

HORATIU: Zainspirowały go moje słowa.

ADAMUS: Dobrze. I będzie więcej takich wydarzeń w twoim życiu, w życiu was wszystkich.

HORATIU: Taak, czułem to i...

ADAMUS: Taak. Kto zapłacił za kawę?

HORATIU: Prawdę mówiąc, on zaprosił mnie do siebie, a jest baristą.

ADAMUS: Och, OK. Dobrze. Dobrze. Dziękuję ci. A więc, życzliwość.

HORATIU: I...

ADAMUS: I inspiracja.

HORATIU: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Następny. Jak wyraża się twoja dobroć?

LINDA: Miss Teksasu. (ktoś pyta: „Która to?”) Podnosiłaś wcześniej rękę.

ADAMUS: Czy zechciałabyś wstać, żeby cały świat mógł cię zobaczyć?

CAROLYN: OK.

ADAMUS: Osiemdziesiąt siedem milionów ludzi ogląda nas teraz (Carolyn chichocze) w innych wymiarach.

CAROLYN: Czuję, że u mnie dobroć wyraża się spokojem.

ADAMUS: W twoim sercu jest spokój.

CAROLYN: W moim sercu jest spokój.

ADAMUS: Taak.

CAROLYN: Jest w tym coś głębszego. Ale kiedy mówisz o Przyzwoleniu, to dla mnie Przyzwolenie jest początkiem, a ostatecznym celem jest poddanie się.

ADAMUS: OK. A w twoim sercu jest spokój. Czy towarzyszy ci w codziennym życiu?

CAROLYN: Niecałkiem.

ADAMUS: Niecałkiem. OK.

CAROLYN: Ale czy przenika? Tak.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze.

CAROLYN: Żyję w miejscu...

ADAMUS: Zdefiniuj spokój, jeśli można.

CAROLYN: Jest to przyjęcie danej chwili i zaakceptowanie tej chwili bez analizowania jej i po prostu reagowanie na nią z poziomym zaufania.

ADAMUS: Nazwałbym to łagodnością. Ty możesz to nazywać, jak chcesz, ale ja nazwę to łagodnością.

CAROLYN: Taak.

ADAMUS: Łagodność przyzwala energiom, by ci służyły, a to wytwarza spokój w tobie, ponieważ już dłużej nie musisz o nic walczyć.

CAROLYN: Tak.

ADAMUS: Ale to jest łagodność. To jest Ahmyo. To wszystko jest Ahmyo. Tak bardzo przyzwalasz i ufasz swojemu Ja Jestem, sobie, że już o nic nie walczysz. Znikają wszystkie bitwy, a ty po prostu przyzwalasz. Taak, i stąd bierze się spokój.

CAROLYN: Taak.

ADAMUS: Czasami bywa trochę nudno.

CAROLYN: Wdzięczność.

ADAMUS: Wdzięczność. Taak. Dobrze. Dziękuję ci. Zapisłaś to? Spokój. Tak, świetnie.

LINDA: OK, tutaj możemy się zatrzymać.

ADAMUS: Jeszcze kilka osób. Jak przejawia się wasza dobroć w codziennym życiu? Ooch! Zobaczyłem tam pewną twarz. (chodzi o Tiffany) Och, energia! Wiecie, (kilka chichotów) o jednej rzeczy mogę zapewnić każdego z was: że będziecie umieli naprawdę dobrze czytać energię. Będziecie w tym coraz lepsi, a ta zdolność nie będzie pochodzić z analitycznego umysłu. To bardzo szybka wewnętrzna wiedza. Po prostu możecie czytać czy wyczuwać energię, nie musząc wchodzić w żaden trans. Twój przekaz energii był niesamowity. Bardzo mocny.

TIFFANY: Co poczułeś?

ADAMUS: Och, najpierw ty odpowiesz na moje pytanie. (nieco śmiechu) Jak wyraża się twoja dobroć?

TIFFANY: No cóż...

ADAMUS: Nie, ja ci powiem. Poczulem wiele niepokoju w twoim życiu, wiele zgrzytów w twoim życiu, a ty bardzo byś chciała to mieć za sobą. Słyszysz słowa, ale wciąż nie żyjesz ich treścią. To przypomina...

TIFFANY: Jestem teraz trochę wkurzona na siebie za to, że jestem taka słodziutka.

ADAMUS: Taak, taak. I to jest OK. Taak.

TIFFANY: Jestem wkurzona. Nie mam ochoty... nie mam teraz ochoty być taka słodka dla każdego.

ADAMUS: Nie musisz. Taak, taak.

TIFFANY: To właśnie obecnie czuję.

ADAMUS: Taak. A gdybyś była taka dla siebie? (Tiffany chichocze) „Ech, ty też spadaj!” To znaczy, chcę powiedzieć... (śmiech) Chodzi o to... Nie, to ona tak powiedziała! Ja odczytuję to, co ona... a ona powiedziała... eech, nie. „Podzielę się moją słodyczą ze sobą.”

TIFFANY: Otóż po naszym spotkaniu poprzedniego miesiąca wczułam się w całą tę sprawę i dziś jestem trochę zgryźliwa, bo uświadomiłam sobie, jak wiele daję innym przez cały ten pieprzony czas.

ADAMUS: Dlaczego?

TIFFANY: Po prostu to robię. To właśnie robię i ...

ADAMUS: Chodzi mi o to, żebyśmy... „To właśnie robię” nie pasuje do tej sali.

TIFFANY: Myślę, że stanowi to część tej mojej słodkości. Jestem artystką i wszędzie tworzę mnóstwo piękna.

ADAMUS: Gdzie tak rozwinęłaś w sobie tę słodkość? Skąd się ona w tobie wzięła?

TIFFANY: (wzdycha) Myślę, że to było po prostu... tak sobie myślę, że to działał mechanizm mający zadowolić ludzi, szczerze.

ADAMUS: Taak, taak. Kogo próbujesz zadowolić?

TIFFANY: Taak.

ADAMUS: Taak, nie. Kogo próbujesz zadowolić?

TIFFANY: Wszystkich, żeby mnie lubili.

ADAMUS: Nie, sięgnij pamięcią wstecz. Kogo próbowałaś zadowolić? Na wczesnym etapie.

TIFFANY: Hm, nie wiem. Na wczesnym etapie też wszystkich.

ADAMUS: Taak.

TIFFANY: Taak.

ADAMUS: Chodzi mi o etap, kiedy miałaś dwa, trzy lata. Kogo próbowałaś zadowolić?

TIFFANY: Moją mamę.

ADAMUS: OK.

TIFFANY: Taak.

ADAMUS: Taak.

TIFFANY: Taak. Tak czy inaczej. Jeszcze nie zakończyłam tego procesu w tym miesiącu. Ten Shoud jest trochę za wcześnie.

ADAMUS: Taak.

TIFFANY: Taak. (kilka chichotów)

ADAMUS: Taak, taak.

TIFFANY: Dajcie mi, kochani, jakieś dwa tygodnie...

ADAMUS: Wiesz, że zamierzaliśmy go opóźnić...

TIFFANY: Jeszcze dwa tygodnie i wprawię wszystkich w zdumienie. Taak.

ADAMUS: Och, czyli potrzebowałaś na to jeszcze dwóch tygodni. Taak, no cóż...

TIFFANY: To wszystko.

ADAMUS: ...ten pociąg pędzi szybko. (Tiffany chichocze) A więc w czym wyraża się twoja dobroć?

TIFFANY: Jestem artystką. Tworzę piękno na wiele sposobów.

ADAMUS: OK.

TIFFANY: Wszędzie. Widzę je i tworzę je.

ADAMUS: Artyzm.

TIFFANY: Taak.

ADAMUS: Świetnie. Co ostatnio stworzyłaś?

TIFFANY: Ostatnio wykonuję dużo stiuków weneckich.

ADAMUS: OK.

TIFFANY: Taak.

ADAMUS: Lubisz to robić?

TIFFANY: Taak, uwielbiam to. Muszę powiedzieć, że wspinanie się w centrum wspinaczkowym też.

ADAMUS: Acha.

TIFFANY: Szalenie to lubię.

ADAMUS: Naprawdę?

TIFFANY: A wiesz dlaczego? Ponieważ uwielbiam fizyczność mojego ciała, gdyż jestem bardzo silna.

ADAMUS: Jasne.

TIFFANY: I weneckie stiuki też w ten sposób lubię.

ADAMUS: O, dobrze.

TIFFANY: Dlatego chciałabym wziąć w obronę centrum wspinaczkowe, bo to świetna zabawa.

ADAMUS: A broń jak długo chcesz!

TIFFANY: Taak, bo to świetna zabawa móc tak...

ADAMUS: Taak. (kilka chichotów)

TIFFANY: Wiesz, nie chodzi przecież o to, żeby siedzieć na ławce w parku nie będąc w pełni w swoim ciele.

ADAMUS: Chcę przerwać...

TIFFANY: Chodzi o to, żeby pozostawać w swojej fizyczności i być jak...

ADAMUS: Nie, ja chcę natychmiast przerwać tę śmieszłą dyskusję. To takie ludzkie. Takie liniowe. Jest wiele innych sposobów doświadczenia potężnej, sensualnej satysfakcji w ciele, ale ty tego nie zauważasz. I mówię to też do was wszystkich. Powtarzacie: „No cóż, tu jest rzeczywistość. Jestem w ciele fizycznym. Zamierzam wspiąć się na ścianę albo wykonać wenecki stiuk.” Nie widzicie co jest wokół i to stanowi główny punkt dzisiejszej dyskusji. Jesteście przyciągaczem, ale jeśli pozostajecie w tym wąskim spektrum, przyciągniecie tylko jakąś określoną energię. Tam gdzie są piękne góry, nad które możecie wzlecieć. Nad którymi możecie poszybować. Po co się wspinać?

HORATIU: To właśnie robię.

ADAMUS: Dobrze. Ale nie powiedziałaś tego. Taak.

HORATIU: Cóż, nie pozwoliłeś mi kontynuować.

ADAMUS: Ach, ach, ach. (śmiech) Taak, taak. Taak. (nieco braw) Masz rację, bo mamy do dyspozycji ograniczoną ilość czasu, a Shaumbra ma chwilami skłonność do opowiadania długich, barwnych historii. Chodzi mi o podkreślenie, że jest wiele innych alternatyw. Przejdziemy do tego za chwilę.

TIFFANY: Przyzwolę na to. Tak.

ADAMUS: OK. Dobrze.

TIFFANY: Jestem na to otwarta, absolutnie.

ADAMUS: A więc jak przejawia się twoja dobroć? Jesteś twórcza. Tworzysz piękno. Twórcze piękno.

TIFFANY: Mm...

ADAMUS: Twórcze piękno.

TIFFANY: Tak. Tak.

ADAMUS: Dobrze. A tak przy okazji, Cauldre mi mówi, żebym przypomniał wszystkim, że to ty wykonałaś wenecki stiuk na ścianie Klubu Mistrzów. Dobrze. Cóż za wspaniała kreacja! Dobrze. (brawa publiczności)

W czym przejawia się wasza dobroć? W czym przejawia się wasza dobroć?

LINDA: Nie bój się. (Linda chichocze, a ktoś mówi: „Bardzo się bój!” i nieco śmiechu)

SHAUMBRA 1 (kobieta): Cześć.

ADAMUS: Cześć.

SHAUMBRA 1: Myślę, że moja dobroć wyraża się w tym – wiem, co teraz powiesz - ale ja służę ludziom.

ADAMUS: Acha. Dobrze.

SHAUMBRA 1: Spędzam zatem swoje dni na służeniu ludziom. Mam trzyipółletnie dziecko.

ADAMUS: Pięknie.

SHAUMBRA 1: A w zakres mojej pracy wchodzi pomaganie ludziom, którzy są w trakcie przechodzenia na tamten świat. Tak więc...

ADAMUS: Taak. W jaki sposób im pomagasz?

SHAUMBRA 1: Hę?

ADAMUS: W jaki sposób im pomagasz?

SHAUMBRA 1: Och, we wszystkich codziennych czynnościach, w których większość ludzi nie chce innym pomóc. (chichocze) Przy dzieciach i starszych ludziach.

ADAMUS: Czy pomagasz im energetycznie, powtarzając coś w rodzaju: „Wszystko jest dobrze. Wszystko jest dobrze.”

SHAUMBRA 1: Taak, właściwie to rzecz polega na tym, że robiąc coś, energetycznie utrzymuję dla nich przestrzeń.

ADAMUS: Jasne.

SHAUMBRA 1: Ucząc się tym samym, jak w pewnym sensie być obecną, jak utrzymywać energię Przyzwalania, żeby inni ludzie mogli przeżywać swoje doświadczenie i to jest w porządku.

ADAMUS: A więc służysz ludziom.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: To jest ta dobroć, którą masz w swoim sercu.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Dobrze.

SHAUMBRA 1: Próbuję także być bardziej kreatywna. Tak więc myślę...

ADAMUS: „Próbujesz być” – nie próbuj być kreatywna.

SHAUMBRA 1: Daję sobie przyzwolenie na to, żeby spędzać więcej czasu na bycie kreatywną.

ADAMUS: To jest jak, no wiesz: „Zamierzam wymyślić sposób na szczęście.” Tak się nie dzieje. „Zamierzam spróbować być bardziej kreatywna”. Nie możesz. Dlaczego? Ponieważ kreatywna jesteś już z natury.

SHAUMBRA 1: Słusznie.

ADAMUS: Chodzi więc o to, żeby przyzwolić na ukazanie się tego, co już jest.

SHAUMBRA 1: Jasne. Tak. Znaleźć czas na kreatywność.

ADAMUS: Taak, taak. A więc w twoim sercu jest służenie ludziom.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Dziękuję ci. Dziękuję. Jeszcze kilka osób.

LINDA: OK.

ADAMUS: Myślę, że zaczynamy docierać do sedna.

LINDA: Esteban z Argentyny ma odpowiedź, jak sądzę. (Esteban się śmieje)

ADAMUS: Witamy.

ESTEBAN: Dziękuję.

ADAMUS: Taak.

ESTEBAN: Mmm... aaa... nie wiem.

LINDA: Oooch! (publiczność woła: „Ooooch!”) Ooooch! O, mój Boże! O, mój Boże!

ADAMUS: Och! Och! Och!

LINDA: Oooch!

ESTEBAN: Teraz wszyscy moi przyjaciele...

ADAMUS: Och! Och!

ESTEBAN: Teraz wszyscy moi przyjaciele się śmieją...

ADAMUS: Taak. Oni się teraz śmieją!

LINDA: Oooch!

ESTEBAN: Taak, oglądają mnie.

ADAMUS: Bo wiedzą, gdzie się teraz udasz.

ESTEBAN: Taak, moi przyjaciele oglądają mnie na żywo.

ADAMUS: Jasne, jasne, i będą się śmiali z tego, co się wydarzy w następnej kolejności. Linda, czy zechciałabyś podejść i zabrać mikrofon (więcej śmiechu), a ty idziesz na 60 sekund do damskiej toalety. (dużo śmiechu)

LINDA: Ooooch!

ADAMUS: Nie, musisz tam postać.

LINDA: Po prostu powiedz nie! Po prostu powiedz nie!

ADAMUS: Nie, musisz iść. Musisz iść. (ktoś mówi: „On chce tego doświadczyć.”)

ESTEBAN: A co, jeśli odmówię?

ADAMUS: No cóż, poznasz dotkliwszy sposób. (więcej chichotów)

ESTEBAN: Co znaczy dotkliwszy sposób?

ADAMUS: Nie powiem ci. Masz wybór – 60 sekund w damskiej toalecie za zakazane słowa, które nigdy nie powinny być tutaj wypowiedane, albo szykuj się na coś innego. Czy jedziesz dzisiaj gdzieś samochodem?

ESTEBAN: Nie.

ADAMUS: Nie jedziesz. Chodzi mi o to, czy jedziesz samochodem, nawet jeśli ktoś inny prowadzi?

ESTEBAN: Taak.

ADAMUS: OK.

LINDA: Ach, och.

ADAMUS: Nie, tylko pytam.

LINDA: Ach, och.

ADAMUS: Tylko pytam. Albo 60 sekund w toalecie.

LINDA: To już idź. Już idź. Potem oddam ci mikrofon.

ADAMUS: Możesz iść. Taak, my musimy zrobić pewną uwagę.

LINDA: Jest czysto. Jest czysto.

ADAMUS: Nie możemy...

LINDA: Damska! Damska!

ADAMUS: Nie możemy być...

LINDA: Damska!

ADAMUS: Nie możemy już dłużej tolerować „nie wiem”.

LINDA: Damska! (upewnia się, że Esteban zmierza ku prawidłowym drzwiom) OK, w porządku.

ADAMUS: Oto dlaczego czynię tę uwagę. Po prostu nie możemy tego tolerować, ponieważ wy *wiecie*. Taka jest prawda, do licha. Wicie. Wicie, i dlatego właśnie to podkreślam. To nie ma być obraźliwe – może troszkę – ale nie za bardzo. Jednak trzeba nieustannie to przypominać. Kiedy słyszycie jak mówicie do siebie: „Cóż, nie wiem”, pamiętajcie, że *wiecie*. Pozbądźmy się tych starych nawyków i ku temu właśnie zmierzamy dzisiaj, bo jesteście przyciągaczem energii. Siedzicie tutaj i mówicie: „Nie wiem” i jak myślicie, co się stanie? Przyciągacie energię – niezdecydowania, bylejakości, nicnierobienia, czekania, żeby się coś wydarzyło.

Możesz już wrócić. (do Estebana) Coś go tam zafascynowało. Rozgląda się wokół. (więcej śmiechu) Czuje energię. W porządku. Wystarczy. Nie chcemy kreować nowych uzależnień. Wyjdź stamtąd. Wyjdź stamtąd. Dziękuję ci. (brawa publiczności)

LINDA: Przetrwaleś! Przetrwaleś! Przetrwaleś!

ADAMUS: A twoi przyjaciele naprawdę się teraz śmieją. (więcej chichotów) Taak, taak, taak! Ciągłe wpatruje się w ekran TV, jakby myślał, że ich tam zobaczy. (śmiech) A więc, w czym wyraża się twoja dobroć?

LINDA: Weź głęboki oddech.

ESTEBAN: Taak, weź głęboki oddech.

LINDA: Czy potrzebujesz chusteczki?

ESTEBAN: Nie wypowiadaj magicznych słów, które przeniosą cię znowu do toalety.

ADAMUS: Taak, taak. (Esteban chichocze) Jak przejawia się twoja dobroć?

ESTEBAN: Emanuję radością.

ADAMUS: OK. Jesteś nadajnikiem radości, przekaźnikiem radości.

ESTEBAN: Tak. Tak.

ADAMUS: To nie jest makyó. Ja to czuję.

ESTEBAN: Taak.

ADAMUS: Nieustannie promieniujesz radością.

ESTEBAN: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze.

ESTEBAN: Czuję, że życie jest łatwe i że...

ADAMUS: Jak zarabiasz na życie?

ESTEBAN: Jestem fotografem.

ADAMUS: Fotografem. O, dobrze. Dobrze.

LINDA: Łał.

ADAMUS: Lubisz to?

ESTEBAN: Tak. Prawdę mówiąc, podczas tej podróży do Stanów uświadamiam sobie, że to, co się dzieje, jest tym, co ja właściwie... bycie fotografem to zaledwie mała część tego wszystkiego, co lubię, czyli możliwości rozmawiania z ludźmi i możliwości mówienia im różnych rzeczy.

ADAMUS: Taak, taak. Komunikowanie się z ludźmi.

ESTEBAN: Taak, taak. Albo zaczynam pisać i czuję się super, pisząc. Ktoś by zapytał: „Co piszesz?” Nie wiem, co przyjdzie. Po prostu pozwalam, żeby płynęło...

ADAMUS: Tak więc nieustannie promieniujesz radością. To dobrze.

ESTEBAN: Taak.

ADAMUS: OK, świetnie. I dziękuję ci. To wszystko na razie.

LINDA: Och, nie chcesz jeszcze jednej osoby?

ADAMUS: W porządku, jeszcze jedna.

LINDA: No to ruszajmy! Potrzebujemy Shaumbre seniora. Kogoś, kto jest tutaj od bardzo dawna.

ADAMUS: Shaumbra senior? Gdybym to był ja, to nie wiem, czy bym się ucieszył. Mądry Shaumbra Mistrz.

SHEA: Po raz pierwszy od osiemnastu lat wręczyła mi mikrofon.

ADAMUS: Po raz pierwszy?

SHEA: Po raz pierwszy.

ADAMUS: Łał. Łał.

SHEA: Taak.

LINDA: Nie ma końca cudom.

SHEA: Jedna rzecz dotycząca odpuszczania sobie – kiedy mówisz ludziom: „Po prostu odpuść sobie wszystko”, oni wkurzają się.

ADAMUS: Oni się wkurzają. Ty możesz sobie odpuścić.

SHEA: Można im natomiast powiedzieć: „Odpuść sobie. Jeśli to ma do ciebie wrócić, wróci.” A wtedy przyjmują to daleko lepiej.

ADAMUS: Taak, ale wtedy to oni cię przechytrzą. Powiedzą: „To po sobie odpuszczać? Będę się tego trzymał, ponieważ...” (Adamus chichocze)

SHEA: Nie.

ADAMUS: Taak.

SHEA: Odpuszczają sobie.

ADAMUS: Taak.

SHEA: Tak długo jak... No nie wiem. To po prostu działa.

ADAMUS: A więc jaka jest ta dobroć w twoim sercu?

SHEA: Bezwarunkowe rozumienie, słuchanie.

ADAMUS: Słuchanie. Dobrze. Dobrze. Kogo słuchasz?

SHEA: Głównie siebie, ale przychodzą ludzie – obcy ludzie się pojawiają i zaczynają do mnie mówić, opowiadają historię swojego życia, i jest OK.

ADAMUS: Taak. Czy nie poczułaś kiedyś, że karmią się twoją energią? Czy nie czujesz się czasem znudzona albo robi ci się niedobrze od ich historii? (kilka chichotów)

SHEA: Może w przypadku niektórych, ale nie wszystkich.

ADAMUS: Nie chciałbym ci przerywać...

SHEA: I mogę im to powiedzieć.

ADAMUS: ...ale ludzie nie są zbyt dobrymi narratorami. Tak się ich opowieści wloką i wloką.

SHEA: O, tak.

ADAMUS: I są tacy w nich liniowi. „Kiedy miałem dwa lata...” i nie wiadomo dokąd to doprowadzi. (kilka chichotów)

SHEA: Taak.

ADAMUS: Jeśli chcecie opowiedzieć historię, nauczcie się zaczynać od końca, a następnie idźcie wstecz, żeby ją szybko podsumować. Taak. Zmierzajcie do sedna.

SHEA: Ale ja się tym nie przejmuję.

ADAMUS: Taak. A tak z ciekawości: dlaczego w ogóle tego wysłuchujesz?

SHEA: To coś, co się dzieje przez całe moje życie.

ADAMUS: Taak.

SHEA: I to...

ADAMUS: Ech! Tutaj się zatrzymamy. Stop-klatka. Wszystko zostaje zamrożone. OK, frazę „Nie wiem” oraz – czego wcześniej nie wiedzieliście – frazę „Zawsze tak robiłem.” Wysadzimy ją w powietrze.

SHEA: Dobrze.

ADAMUS: Chcę powiedzieć, że wysadzimy ją w powietrze z hukiem, ponieważ ta fraza jest głupia. „Zawsze tak robiłem.” To już nie działa w tej sali czy tam, gdzie się teraz znajdujecie.

SHEA: Dobrze.

ADAMUS: Tak więc dobrze, dobrze. Dziękuję ci, że zwróciłaś na to naszą uwagę.

SHEA: Widocznie miałam to zrobić.

ADAMUS: Absolutnie. (kilka chichotów) Taak, absolutnie. Dziękuję ci. Dobrze. (ktoś mówi: „To twoje przeznaczenie.”) To twoje prze... taak. Miałaś wnieść ten temat pod dyskusję. (żartobliwie udaje, że się krztusi) OK. (więcej chichotów)

Odpowiedź Adamusa

Zadałem wam pytanie: „Co jest w waszym sercu?” i padło wiele dobrych odpowiedzi, wiele różnych odpowiedzi, rozmaitych, ale ja je podsumuję. Poddam je destylacji. A oto przykład takiej destylacji. Mamy wiele określeń, usłyszeliśmy wiele słów. Ujmijmy zwięźle ich sens czy też wydestylujmy z nich esencję. Mamy spokój i łagodność. Mamy słuchanie innych. Mamy służenie ludziom, inspirowanie i życzliwość, bycie przekąźnikiem czy też promieniowanie radością, wszystkie możliwe, dobre rzeczy. Ale ja wydestyluję z nich jedno bardzo proste słowo: współczucie.

Każdy z was ma w sobie ogromne współczucie dla ludzi z wielu różnych powodów. Niektórzy z was dlatego, że byliście tu od początku; pomogliście w pewnym sensie się temu wszystkiemu narodzić. Niektórzy z was, ponieważ spędziliście tu wiele wcieleń; rozumiecie radości, piękno, upadki i smutki, dramaty ludzkiego życia, ale nadal je kochacie. Ludzkie życie jest po prostu nadzwyczajne, kiedy się wzniesie ponad nie. Gdy się w nim utknie, nie jest takie nadzwyczajne. Ale kiedy się nad nie wznosicie, jest piękne.

Przez wiele żywotów pozostawaliście w służbie innym, czy to poprzez takie miejsca jak szpitale czy inne rodzaje medycznej opieki, czy to jako kapłani czy zakonnice, nastawieni na słuchanie, którzy naprawdę byli dobrzy w wysłuchiwanie innych – prawdę mówiąc, zawsze przy tym zasypiali, ale nikt tego nie wie (kilka chichotów), jednakże rozwinęliście umiejętność słuchania; czy też dzięki doświadczaniu wyjątkowej miłości w swoim życiu – miłości do dzieci, partnerów i innych osób – wy, Shaumbra, wy wszyscy macie w sobie ogromne współczucie. Oto, co jest w waszym sercu. Niezależnie od tego, jak o tym mówiliście, to niemal każdy z was, biorąc mikrofon do ręki, właśnie to miał do powiedzenia. Jest to współczucie. Jest to uznanie, akceptowanie innych, służenie im, bycie z nimi, dbanie o nich. Nikt z was nie chce kogokolwiek zranić. To już raczej działalibyście odwrotnie. Wciąż próbujecie wszystkich ratować i zwolna uczycie się, że tego zwyczajnie nie da się zrobić czy też nie powinno się tego robić.

Ale w waszym sercu jest współczucie. Ludzka wasza strona ma w sobie współczucie, jakiego nie znajdzie się nigdzie w całej kreacji. Nigdzie. Wiem, że czasami myślicie: „No jakże, przecież muszą być gdzieś jakieś istoty, które są pełne tęczy, miłości i wszystkiego.” Wcale nie. Wcale nie, ponieważ nikt z nich nie odbył podróży, czy też nie miał serca człowieka, tak jak wy.

Wasze współczucie wznosi się daleko ponad to, co nazwalibyście ludzką normą i wcale nie próbuję tutaj schlebiać komukolwiek, jednak wy macie w sobie taką miłość dla ludzkości i współczucie dla niej, że czasami, no cóż, prawdę mówiąc przez większość czasu odmawiacie służenia sobie w ten sam sposób, odmawiacie sobie tej samej radości, tego samego spokoju i tak dalej. Odmawiacie sobie aż do przesady. Mówię aż do przesady, ponieważ to, co

naprawdę robicie teraz powstrzymując się, odmawiając sobie podobnego współczucia, oznacza, że nie będziecie – o czym był pierwszy z komentarzy wypowiedzianych tutaj – Standardem. Wyobraźcie sobie przez chwilę, że jesteście prawdziwym, wcielonym Mistrzem, Standardem. Teraz wprowadźcie serce człowieka i wyobraźcie sobie, czego to może dokonać dla tej planety czy dla Nowej Ziemi. Współczucie okazane sobie, a następnie wypromieniowane ku innym, dzielone z nimi, niejednokrotnie bez słowa czy jakiegokolwiek fizycznej służby, a jedynie dzielone z innymi, wyobraźcie sobie, czego by dokonało dla ludzkości. Nie przez umęczenie siebie wysłuchiowaniem dzień po dniu ich problemów czy przez zaspokajanie ich fizycznych potrzeb, ale poprzez bycie Standardem. To jest właśnie współczucie, które macie w sercu.

Współczucie

A teraz posłuchajcie uważnie – albo wróćcie do tego później i posłuchajcie – czym jest współczucie? Czym jest współczucie? Mówiliśmy o nim zwłaszcza na niektórych zajęciach, jak choćby Kihak czy Threshold (U Progu), kiedy to bardziej się w to zagłębialiśmy. Współczucie wypływa z duszy, z Ja Jestem. Współczucie, radość bycia. Nie z osiągnięcia czegokolwiek, nie z dotarcia z punktu A do punktu B, ale zwyczajnie z radości bycia. To jest ekstaza duszy, Ja Jestem. Nie ma potrzeby wspinania się na szczyt góry. Nie ma potrzeby wykonywania wielkich zadań czy wielkich realizacji. Współczucie duszy – gdy się w nie wczujecie przez chwilę – to po prostu bycie. „Ja Istnieję. Jestem Tym, Kim Jestem.” *Huuu!* To takie współodczuwanie, uniesienie i radość, i wszystko co tylko. Jestem Tym, Kim Jestem!” To jest współodczuwanie* albo inaczej pasja duszy.

**w staropolszczyźnie istnieje słowo „kompasja” (z łacińskiego compassio), którego budowa słowotwórcza zawiera słowo pasja, oddające zarówno dosłowny sens słowa „pasja”, jak i obejmujące szersze znaczenie odczuwania w ogóle, w tym wypadku współodczuwania. - przyp. tłum.*

Posłuchajcie mnie teraz uważnie. Ta pasja, współczucie duszy, jest dokładnie tym co kreuje czy wnosi energię. Energia jest skondensowanym współczuciem. To, co jest w waszym sercu, jest współczuciem. Miłość, kompasja, jakkolwiek zechcecie to nazwać, admiracja dla innych – to jest energia. Wy jesteście atraktorem. Przyciągacie energię.

Jednak kiedy serce okrywa się zwątpieniem, strachem, wyrzutami sumienia, kiedy serce zwyczajnie nie jest zdolne jaśnieć z powodu poczucia winy czy wstydu, które stanowią wielki problem, a dotykają one was wszystkich, kiedy serce jest tym przykryte, wówczas ta energia, ten czynnik przyciągający nie działa skutecznie. Jest na nią założony wielki filtr. Kiedy się otwieracie, kiedy odczuwacie to samo współczucie dla siebie, jakie odczuwacie dla innych, kiedy tę samą miłość, dotąd dawaną ludzkości, teraz dajecie sobie, nagle wszystko się zmienia. Wszystko się zmienia.

To bardzo ważny punkt, myślę, że można by mówić o pewnym rodzaju fizyki w przypadku tego współczucia, które jest w was. Kiedy mówię o sercu człowieka, właśnie to współczucie staje się ową rzeczą wnoszącą energię i tworzącą waszą rzeczywistość. Tak więc czynimy tu śmiały krok, podejmując decyzję, że oto teraz otworzymy serce. Wniesiemy to samo współczucie, które jest głęboko zakotwiczone w każdym z was, wniesiemy je w waszą rzeczywistość, ludzką rzeczywistość i będziemy obserwować jak zmieniają się energie i sposób formowania oraz tworzenia rzeczywistości. *Bez wysiłku*. Bez wspinania się po górach,

chyba że akurat chcecie się powspinać. Nie czepiam się bynajmniej górskiej wspinaczki. Po prostu nie rozumiem po co, skoro jest tyle innych sposobów doświadczania sensualności życia. Ale to moje zdanie.

A zatem weźmy z tym głęboki oddech. Pamiętajcie, jesteście atraktorem energii, atraktantem. Nieustannie ją wnosicie, powodujecie przepływ energii. Jesteście współczującymi istotami. Współczucia w waszym sercu jest o wiele więcej niż u innych ludzi. Naprawdę, w przeciwnym wypadku nie byłoby was tutaj.

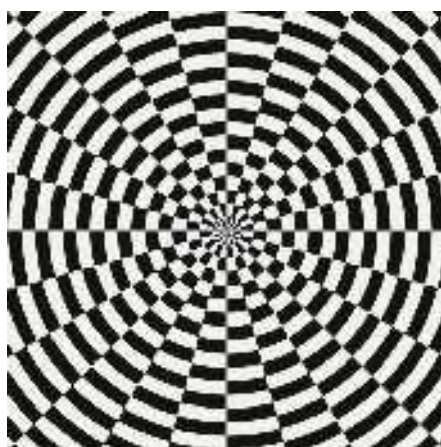
A teraz wczujcie się w dynamikę energii, kiedy tak otwieracie serce – jeśli już nie inaczej, to chociażby podzielcie się po prostu z Mistrzem, który wnosi mądrość, otwórzcie serce dla Mistrza – i poczujcie, jak dynamika energii zaczyna się zmieniać. To nie wymaga myślenia, bo myśleć nad tym nie ma potrzeby. Nie wymaga to żadnego wysiłku.

Fokus

A teraz zmienmy szybko temat. Chciałbym w następnej kolejności wyświetlić na ekranie rysunek, a także pokazać go wszystkim oglądającym online; przygaście, proszę, światła.

Chciałbym, żebyście się uważnie wpatrzyli w ten rysunek. I, nie, nie próbuję was hipnotyzować (kilka chichotów)

(dłuższa pauza, podczas której rysunek ukazuje się na ekranie)



Hipnotyzowanie innych ludzi naprawdę wytwarza coś, co nazywacie złą karmą, zwłaszcza jeśli celem jest uzyskanie władzy. Po prostu przez chwilę wpatrujcie się w ten rysunek.

(długa pauza)

OK. Zapalcie światła, proszę. Usuńcie rysunek z ekranu. Linda z mikrofonem. Czego doświadczyliście? Co poczuliście? Jakie było wasze doświadczenie z tym rysunkiem?

LINDA: OK.

SHAUMBRA 2 (kobieta): Cóż, koła i kliny.

ADAMUS: Mhm. Taak. Ale co poczułaś? Wiem, co to było, ale...

SHAUMBRA 2: Och, coś...

ADAMUS: Bliżej mikrofon, proszę.

SHAUMBRA 2: Pewien spokój.

ADAMUS: Spokój.

SHAUMBRA 2: Poczulałam się spokojna.

ADAMUS: OK. OK, spokój. Kto następny? Czego doświadczyłaś oglądając obraz na ekranie?

STEPHANIE: Miałam wrażenie pokawałkowania...

ADAMUS: Pokawałkowania.

STEPHANIE: Taak.

ADAMUS: OK.

STEPHANIE: Taak.

ADAMUS: Po prostu jakby wszystko było rozdrobnione. OK.

STEPHANIE: Acha.

ADAMUS: Ciekawe. A czego ty doświadczyłeś?

ANDY: Wyglądało na pogmatwane.

ADAMUS: Pogmatwane.

ANDY: Taak.

ADAMUS: OK. Jeszcze kilka osób.

SHAUMBRA 3 (kobieta): Ja mogłam to jakby widzieć na dwa różne sposoby i miałam wybór.

ADAMUS: Mhm. Taak.

SHAUMBRA 3: Tak więc, jeden sposób to widzenie czegoś jakby wzoru, dosłownie. A ten drugi to był ruch.

ADAMUS: Ruch.

SHAUMBRA 3: Jakby chwilami mój mózg rejestrował ruch.

ADAMUS: Właśnie. Dobrze. Jeszcze jedna osoba. Czego doświadczyłaś?

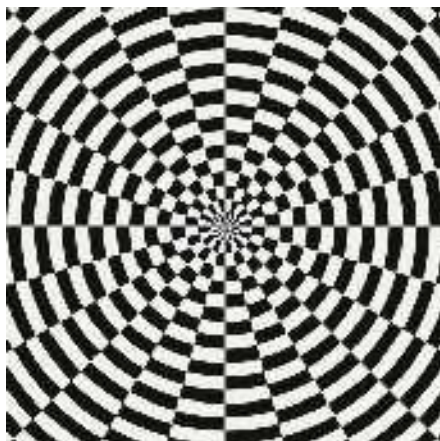
EDITH: Doświadczyłam prawie tego samego, co Stephanie. Wiele kwadratów, które zdawały się poruszać i długie jakby ramiona, i tak dalej, i tak dalej.

ADAMUS: Dobrze. OK. A teraz znowu przygaśmy światła, rysunek z powrotem na ekran. Jest to klasyczny, hipnotyczny wzór, którego nie używamy bynajmniej, żeby kogokolwiek zahipnotyzować. Przygaście światła i umieśćcie rysunek w internecie.

OK. Kiedy wpatrujecie się w rysunek, zaczynacie widzieć ruch. To naturalne. Mózg nie wie jak odczytywać wszystkie wzory, które zostały specjalnie zaprojektowane, nie wie zatem, jak je odczytywać, zaczyna więc widzieć ruch i niejednokrotnie ten ruch będzie was wciągał do wnętrza. Czasami zaś wydaje się, jakby ten rysunek na was napierał.

(pauza)

Kiedy się w niego wpatrujecie, możecie mieć także poczucie dezorientacji. Przestajecie zauważać to, co was otacza w chwili, kiedy patrzycie na rysunek. To wywołuje silny, hipnotyczny efekt. I kiedy tak nadal będziecie się wpatrywać przez jakiś czas, ugrzęźnicie w nim. Zostaniecie wciągnięci.



(pauza)

W swoim sposobie myślenia umysł podlega wielu wzorcom – w sposobie interpretowania światła, dźwięku, sygnałów czuciowych. To bardzo silne wzorce. A teraz właśnie umysł tworzy wzorzec, kreując obrazy, które niekoniecznie istnieją, jednakże umysł zahipnotyzowany przez nie daje się wciągnąć w ich głąb.

Włączcie z powrotem światła.

To jest przykład działania zmysłu Fokusu. Wykorzystuję dzisiaj ten akurat rysunek zasadniczo po to, żeby wyjaśnić, co się dzieje, ujmując rzecz w symboliczny sposób, co się dzieje, kiedy przychodzicie do tej rzeczywistości. Kiedy przychodzicie na planetę Ziemia, przyjmujecie fizyczne ciało, znajdujecie się w czasie i przestrzeni, to nie różni się od tego właśnie wzorca. Grzęźnicie w tej rzeczywistości. Zostajecie przez nią wessani. Ona was hipnotyzuje. Potrafi was zahipnotyzować, wciągnąć was.

Ciało i umysł niektórych z was ulegają dezorientacji, ponieważ przychodzicie z innego stanu rzeczywistości. Zmieniacie sposób postrzegania rzeczywistości. Zaczynacie się skupiać na czymś jednym, a to wymaga od ciała i umysłu pewnego dostosowania się. Dlatego też macie poczucie dezorientacji. Stąd też, kiedy obraz znika, próbujecie powrócić do znajomego otoczenia. Jednakże wasze znajome otoczenie jest niczym innym jak hipnotyczną strukturą, przez którą dalsie się pochwycić. Dalsie się w nią pochwycić, bądź też zaczęliście w niej swoją grę czy jakkolwiek zechcecie to nazwać, kiedy po raz pierwszy przyszlście na tę planetę, a potem się do niej przyzwyczailście.

A wtedy wy zaczynacie argumentować: „Ale w taki sposób to funkcjonuje. Nie kwestionujemy tego. Zawsze tak było. Muszę oddychać, bo, no cóż, to wręcz śmieszne – musimy oddychać.” Prawdę mówiąc, wcale nie musicie. Jeśli jednak wierzycie, że musicie, jeśli wierzycie, że musicie jeść, że musicie pić wodę, to właśnie to będziecie przyciągać do swojego życia i w taki sposób będzie budowana wasza rzeczywistość.

Jeśli jesteście głęboko zanurzeni w zmysł Fokusu, zrobicie wszystko, co tylko będziecie mogli, żeby uwiarygodnić zmysł Fokusu. Jedyne co zmienia ten stan rzeczy to uruchomienie wewnętrznej wiedzy, czegoś, co Tobiasz nazwał Owocem Róży, czegoś, co stanowi wyjście z sytuacji – uświadomienie sobie, że istnieje coś więcej; kiedy ktoś mówi: „Wiem, że jestem w...” Umieście ponownie rysunek na ekranie i pozostawcie go na chwilę. Kiedy ktoś mówi: „Wiem, że ugrzązłem w tym, a mój umysł analizuje sytuację i powiada: ‘To jest czarne i białe, są tu kręgi i linie.’” Można tak w nieskończoność próbować opisywać fizykę tego rysunku, co nie ma większego znaczenia. I tak nadal jesteście w rysunku. Nadal jesteście w fokusie. Nadal jesteście w tej rzeczywistości, co czyni bardzo trudnym zobaczenie czegokolwiek poza nią.

I kiedy umysł rozważa wszystko zaczynając od twórczości, a kończąc na poszukiwaniu rozwiązań starych problemów, czy zastanawianiu się, co się będzie działo dalej w waszym życiu, jak będziecie żyli, to wszystko rozpatruje w tych ramach, we wnętrzu tej oto rzeczywistości (wskazuje na rysunek), zapominając, że istnieje coś więcej. Cały jest skupiony tutaj, zamiast uświadomić sobie, że na zewnątrz jest o wiele więcej.

Umysł z zasady próbuje analizować i usprawiedliwiać istnienie w hipnotycznym wzorcu, czy też, w tym przypadku, w ludzkiej rzeczywistości. Nie ma nic złego w ludzkiej rzeczywistości, ale jest ona bardzo, bardzo ograniczona. Oto dlaczego jesteście tutaj. W istocie powiedzieliście: „Istnieje wewnętrzna wiedza, przekraczająca rzeczywistość, w której utknąłem. Istnieje wewnętrzna wiedza o tym, że musi być coś więcej niż tylko czarne i białe, tworzące pewien rodzaj rzeczywistości. Musi być coś więcej.” Mówiliśmy już o tym wcześniej. To właśnie sprowadziło was tutaj. Właśnie to doprowadza was do szału w codziennym, ludzkim życiu. A jednak umysł ciągle będzie próbował usprawiedliwiać ten Fokus, tę rzeczywistość. Będzie próbował wymyślać sposób wyjścia z niej, a kiedy naprawdę się w to wpatrzycie, zobaczycie, że ten rysunek zdaje się powtarzać w nieskończoność. Wyobraźcie sobie przez chwilę, że jest to rzeczywistość i że to wasza duchowa ścieżka podąża tym tunelem w głąb. Ciągnie się i ciągnie. Wciąż to samo. Coś się musi zmienić.

Trochę o tym mówiłem w historii o Krainie Błękitu zawartej w książce *Wspomnienia Mistrza*. W historii o Krainie Błękitu opowiedziałem, jak to początkowo istniała społeczność, wioska, gdzie istniały wszystkie kolory. Mieli czerwień i żółć, róż i fiolet, i każdy kolor jaki tylko można sobie wyobrazić oraz takie kolory, jakie nie istniały w ludzkim spektrum. Mieli

wszystkie te kolory, ale kochali błękit. Kochali błękit i stało się tak, że uznano ów błękit za najbardziej podziwiany i uwielbiany.

Za błękit uzyskiwało się więcej pieniędzy na rynku. Jeśli cokolwiek było błękitne, ludzie za to więcej płacili. Błękit otoczono wręcz czcią. Nie wiem dlaczego, po prostu tak tam było. Może był to błękitny fokus. Jednak stosunkowo szybko wszystko w ich rzeczywistości zaczęło się stawać błękitne. Błękitniec zaczęła im skóra. Błękitna była odzież. Domy stały się błękitne. Niebo, oczywiście, było błękitne. Ziemia była błękitna. Wszystko miało przeróżne odcienie błękitu, tak że można było odróżniać przedmioty od siebie. Ale wszystko było błękitne. Pieniądze były błękitne, piosenki były błękitne, wszystko było błękitne, bo mieszkańcy weszli w hipnotyczny fokus, który wziął się z ich miłości czy też sensualnego odczucia tego koloru, kto wie, tak czy inaczej wkrótce ostał się tylko błękitny kolor. Nic innego nie zostało. Zapomniano wszystkie inne kolory. Nie pisano o nich. Nikt nie napisał: „Kiedyś był kolor żółty. Kiedyś był kolor czerwony.” Wszystko było błękitne.

Było jednak kilka osób, które wiedziały, że istnieje coś więcej. Po prostu wiedziały i próbowały to opisać innym. Próbowały powiedzieć: „Istnieje więcej niż tylko błękit.” Nie mogły jednak. Nie potrafiły znaleźć słów, ponieważ ich słownik był cały błękitny. Nie było słowa dla koloru żółtego. Nie było ucha, które słyszałoby o żółtym czy czerwonym, czy jakimkolwiek innym, stąd też ludzie ci popadali we frustrację. Stali się niespokojni. Wiedzieli, że istnieje coś więcej, ale, no cóż, w końcu zaczęli myśleć, że zwariowali. Może to wszystko sobie zmyślili? Może po prostu powinni czuć się szczęśliwi z tym błękitnym chlebem i błękitną pizzą, z błękitnym futbolem i błękitnym wszystkim pozostałym? Próbowali wrócić do błękitu, ale coś w środku nieustannie ich dręczyło. Coś im mówiło: „Wolę umrzeć niż kontynuować tę błękitną egzystencję.”

A kiedy to powiedzieli, sprawy zaczęły się otwierać. I to jest wasza historia, drodzy przyjaciele. To wy mówicie: „Tkwimy w takim fokusie”, a odpowiednikiem tamtego błękitu może być tutaj czas i przestrzeń. Błękit to może być dualność. Błękitem może być cokolwiek, ale będzie to ograniczone. Nie stanowi wszystkiego, co istnieje. Istnieje o wiele więcej, niż tylko to, i choć to akurat samo w sobie jest piękne, jednak istnieje coś więcej.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Fokus, zmysł, sposób postrzegania rzeczywistości, piękny zmysł – możemy to wyłączyć (obraz na ekranie) – jest niezwykły. Fokus, prawdę mówiąc, jest jednym z najbardziej magicznych zmysłów. Chwyta was i staje się tak skupiony, tak błękitny, że trudno się z niego wydostać. Klasycznym – chciałem powiedzieć błędem – nieporozumieniem jest to, że próbujecie wydostać się z błękitu używając błękitu, a to nie działa. Musicie zmodyfikować swoją rzeczywistość.

Alternatywna rzeczywistość

Alt. Wszyscy macie taki klawisz w waszych komputerach. Alt – znaczy inny. Oznacza zmianę, oznacza nigdy więcej błękitu. A więc tym, co mamy dzisiaj zrobić, jest aktywowanie... nie, nie podoba mi się aktywowanie. Powiedzmy, że postaramy się zapamiętać klawisz Alt. Cauldre na pewno źle zrozumiał to słowo. (publiczność chichocze) Zapamiętamy klawisz Alt, który już w was jest. Alternatywna Rzeczywistość.

Kiedy przyglądacie się życiu, temu, co was czeka w przyszłości, człowiek się zastanawia: „OK, co przyniesie jutro? Czym jest oświecone mistrzostwo?” i zadaje tym podobne pytania, czyli ciągle myślicie za pomocą zmysłu Fokusu, w ograniczeniu. Dlatego właśnie nie lubię, kiedy ktoś mówi: „Nie wiem” czy „Zawsze tak było”. Wysadźmy w powietrze zwrot: „Zawsze tak było.” Wysadźmy w powietrze zwrot: „Zawsze tak było”, bo to tylko kolejny hipnotyczny wzorzec, który was chwyta w pułapkę. „No cóż, po prostu jestem w tej hipnozie. Jestem w fokusie. I, rzecz jasna, doba ma 24 godziny.” Nie, wcale nie. Istnieje ta Alternatywna Rzeczywistość, gdzie doba nie ma 24 godzin, gdzie dzień nie ma godzin, gdzie nie ma czasu. I nie znajduje się ona gdzieś tam, ale jest dokładnie tutaj, jednak wy jej nie widzicie, bo zanadto skupiliście się na patrzeniu w ekran.

To nie jest gra umysłu. Umysł nie potrafi grać tam, dokąd my zmierzamy, w każdym razie nie w tej chwili. Umysł nie jest w stanie tego kontrolować. Umysł nie ma mocy ani władzy nad tym. Umysł będzie tak naprawdę walczył przeciwko temu przez krótki okres czasu, zanim się nie nauczy, jak ma się przystosować do Alternatywnej Rzeczywistości.

Ta rzeczywistość jest rzeczywistością głębokiego fokusu, ale wy już wiecie, że istnieje coś więcej. Krępowano was po prostu mówienie o tym, ponieważ nie wiedzieliście, jak wyjaśnić tę fizykę innym ludziom. Zastanawialiście się, czy może to sobie zmyślacie, albo może wszyscy trochę powariowaliśmy. Powiem wam, moi drodzy przyjaciele, że istnieją alternatywne rzeczywistości i one znajdują się tutaj. Nie gdzieś tam, dokładnie tutaj. Po prostu musimy nacisnąć klawisz Alt dla tych rzeczywistości. I jakkolwiek brzmi to prosto, to jednak stanowi wyzwanie.

Czy naprawdę jesteście gotowi wydostać się ze starego Fokusu? Czy naprawdę jesteście gotowi na to, żeby poczuć coś, co wasz organizm doprowadzi do mdłości, gdyż nie przywykł on do Alternatywnych Rzeczywistości? On przywykł do Fokusu. I wasz umysł... czasami będziecie się zastanawiać, czy nie fiksujecie. Czy naprawdę jesteście gotowi nacisnąć klawisz Alt dla innej rzeczywistości? Wiem, że odpowiedzią jest „tak”, ale ja wam mówię, że to, co nastąpi, wymagać będzie potężnej dawki Przyzwolenia, bo gdy naciśnięcie klawisz Alt, to sprawy nagle przestaną mieć sens. Choć właściwie to nabiorą one więcej tego, co nazywacie „sensem” w sposobie postrzegania rzeczywistości, aniżeli to miało miejsce kiedykolwiek przedtem.

Pozwólcie, że ujmę to nieco inaczej. Rzeczywistość jest niczym innym jak doświadczeniem w obrębie pewnego spektrum energii i świadomości. A często jest ono wywoływane przekonaniem. Na przykład na planecie funkcjonują dwa podstawowe przekonania na temat tego, jak tu się znaleźliście i dokąd zmierzacie. Dwa podstawowe przekonania na temat ludzkiej kondycji. Jedno dotyczy teorii ewolucji Darwina – który był w pewnym sensie szalony. (śmiech) Naprawdę. Genialny, ale szalony. Darwin, ewolucjonizm, głosi, że wszystko wyewoluowało z zielonych glonów, że to wyłącznie dzieło ewolucji. Byliście małpami. Wyewoluowaliście przez jakiś biologiczny przypadek. Wszystko w jakiś sposób ewoluowało.

Jednakże Darwin i jego teoria ewolucji nie mówi tak naprawdę o tym *jak* powstały te glony, jak powstały te pierwotne mikroby, organizmy, czy co to było. Przechodzi się nad tym do porządku dziennego i zmierza wprost do ewolucji. A drugą teorią jest kreacjonizm. Stworzył was Bóg. Stworzył Adama i Ewę, umieścił ich w ogrodzie, wszystkich was stworzył, teraz jesteście grzesznikami i schodzicie na Ziemię.

To są te dwa podstawowe punkty widzenia na to, skąd się tu wzięliście i dokąd zmierzacie. W religii, czy kreacjonizmie wszystko sprowadza się do odkupienia, otrzymywanego na kolanach w modlitwie o wybaczenie bądź do oczyszczenia z karmy poprzez cierpienie, ażeby na powrót odzyskać łaskę Boga. To nie ma żadnego sensu, ale 4,7 miliarda ludzi na planecie w to wierzy mniej lub bardziej. To nie ma żadnego sensu, ale zabawa jest niezła. Takie oto są dwie podstawowe szkoły myślenia o tym, jak się pojawiliście.

Weźmy teraz głęboki oddech.

Nie mówię, która z tych teorii jest słuszna lub błędna. Właściwie obie są prawdziwe na swój sposób. Ale naciśnijmy teraz klawisz Alt.

Jak się tu pojawiliśmy i dokąd zmierzamy? Zróbmy coś całkowicie odmiennego lub poczujmy coś całkowicie odmiennego niż kreacjonizm czy ewolucyjny postęp. Zróbmy coś innego.

Weźcie głęboki oddech. Alt, coś innego. To nie wymaga myślenia. Klawisz Alt nie jest podłączony do mózgu. Klawisz Alt nie jest podłączony do mózgu. Jest podłączony do mądrości Mistrza i serca człowieka. Naciśnijcie klawisz Alt.

Linda, weź mikrofon. Zapalcie światła.

Jak się tu znaleźliśmy? I dokąd zmierzamy? Jaka będzie nowa teoria kreacji? I błagam, nie mówicie „nie wiem”. Jeśli uważacie, że nie wiecie, coś wymyślcie, a dowiecie się, jak bardzo trafiliście w sedno. Proszę.

JOHN: Świadomość powiedziała: „Chcę doświadczać.”

ADAMUS: Znakomicie.

JOHN: I tak się stało.

ADAMUS: I tak się stało. Sam bym tego lepiej nie ujął. Świadomość powiedziała: „Chcę tworzyć. Chcę doświadczać” i tak się stało. Już nie musimy nikomu więcej przekazywać mikrofonu. Dziękuję ci. (brawa publiczności)

Nauka, zanurzona w Fokusie, tkwiąca w tym hipnotycznym rysunku, mówi: „No cóż, to nie jest poprawne. Mogę wam dokładnie w tej chwili udowodnić, że te rzeczy się wydarzyły, tu jest naukowe potwierdzenie, a wy nałykaliście się jakichś New Age’owskich bredni.” A kreacjoniści wam powiedzą: „Och, och, rozgniewacie Boga, pójdziecie do piekła, musicie się pokajać albo okażecie się poganami.” Tak więc będą się kłócić jedni z drugimi, ale ty masz absolutną rację. To tworzenie.

Kreacja nie musi ewoluować. Kreacja może się przejawiać, a następnie cofnąć się i popatrzeć: „Jak to się stało?” Jakim sposobem – z wielu możliwych sposobów – to się mogło stać? Tak więc świadomość – *pstryk!* – po prostu to stwarza, a następnie tworzy całą, długą, barwną historię o tym, skąd się tu wzięliście, co może, ale nie musi być prawdą. To było tylko doświadczenie, to wszystko. Świadomość zdecydowała się tworzyć i dlatego tu jesteśmy. Absolutnie.

A więc, drodzy przyjaciele, to był przykład szkół myślenia, szkół myślenia zbiorowej świadomości, które prawdopodobnie w pewnym zakresie są poprawne, ponieważ możecie z pomocą nauki udać się w przeszłość i przyjrzeć się, jak wszystko ewoluowało, do pewnego stopnia. Możecie także zgodzić się z teorią kreacjonizmu co do tego, że Bóg nagle zamachał rękami i wszystko się pojawiło. Przypomina to świadomość, jednak przypisuje zasługę komuś innemu.

Od tego momentu wstrzymajcie wszystko, co robicie i naciśnijcie klawisz Alt. Jest tak wiele innych sposobów patrzenia na rzeczywistość, tak wiele sposobów tworzenia.

A teraz zróbmy krok dalej. W waszym codziennym, ludzkim życiu napotykanie trudności, problemy – może problemy finansowe, może problemy z decyzją, co robić dalej w danej życiowej sytuacji, może kłopoty w związku, cokolwiek, choćby brak poczucia własnej wartości czy jeszcze coś innego – a wasz umysł przywykł myśleć na ten temat w pewien określony sposób. Wasz umysł znajduje się w tym wzorcu, który pokazałem wcześniej, w tym hipnotyzującym wzorcu, i będzie się kręcił w kółko – wyświetlmy nasz rysunek jeszcze raz na chwilę – wasz umysł będzie się kręcił w kółko wewnątrz tego wzorca, szukając rozwiązania problemu, powiedzmy, problemu w związku. „Czy powinniście zostać z danym partnerem/partnerką czy nie? Jakie będą konsekwencje? Jakie będą finansowe skutki waszej decyzji? Czy on bądź ona wpadnie w przygnębienie? Czy on bądź ona będzie grozić samobójstwem albo wręcz je popełni? Czy on bądź ona będzie źle mówić o was do innych ludzi, bo zna wasze ciemne sprawy i brzydkie zwyczaje?”

Tak więc, widzicie, nagle znajdujecie się w samym środku tej sprawy, w tym hipnotyzującym fokusie, fokusie umysłu, mentalnym fokusie, próbując rozpracować ten problem w związku, zdecydować, co robić. Analizujecie sprawę w tę i z powrotem. Z każdym dniem stajecie się coraz bardziej nieszczęśliwi. Nie możecie już znieść tej osoby, z którą żyjecie, ale nie macie odwagi powiedzieć, że już jej nie kochacie. Zastanawiacie się, co robić, co robić, co robić. I wtedy właśnie zatrzymujecie się, bierzecie głęboki oddech, naciskacie klawisz Alt i w cholerę schodzicie sobie z drogi.

Widzicie, Alt nie jest podłączony do mózgu. Alt nie wchodzi w hipnotyczny wzorzec czy w Fokus. Alt otwiera wam całkiem nowy poziom rozwiązań, bez względu na problemy. Wielkie problemy, małe problemy, jakiegokolwiek. Wszelkie problemy w waszym życiu.

Załóżmy, że przeżywacie teraz jakieś trudności, na przykład zadajecie sobie pytanie o to, co macie robić dalej w swoim życiu. Pragniecie tej jednej rzeczy, wcielonego mistrzostwa, ale wiecie, że wasza praca wam już dłużej nie służy. Donikąd ona was nie prowadzi, ale potrzebujecie jej, żeby płacić rachunki, no i na powrót jesteście we wzorcu. I próbujecie zrozumieć: „Jak mam się uwolnić od tej pracy? Jak mam się uwolnić od tej sytuacji, mieć dostatecznie dużo pieniędzy, żeby być wcieloną Mistrzem, latać pierwszą klasą, mieć piękny dom”, na co zasługujecie i wiecie, że zasługujecie, ale umysł wraca tutaj, do Fokusu, do siebie, żeby poszukać odpowiedzi, co zatem robicie? Mówicie: „No cóż, pewnego dnia mistrzostwo do mnie przyjdzie.” Zapadacie się w ten sposób głębiej w ten wzorzec, ponieważ nic tak po prostu do was nie przyjdzie pewnego dnia. Tylko głębiej się jeszcze w to zanurzyacie. Możecie na chwilę zapomnieć o problemie, ale go nie rozwiążecie. Bo, powtarzam, próbujecie rozwiązać problem czy trudność w swoim życiu przy użyciu starych narzędzi, tkwiąc w Fokusie i używając umysłu, którego kompetencje są bardzo ograniczone. Umysł nie myśli na zewnątrz siebie. Nie potrafi. Dlatego też umysł zawsze szuka odpowiedzi wewnątrz siebie i wiecie co? Ich tam nie ma i to jest dobra wiadomość!

Jak wydostać się z umysłu? Naciskacie klawisz Alt. I naprawdę przestajecie myśleć. Idźcie na spacer. Idźcie się wspinać po górach, jeśli tego akurat chcecie. Upieczcie placek, zjedzcie kilka Kulek Mistrza, czy cokolwiek innego. (kilka chichotów) Po prostu przejdźcie przez energetyczne doświadczenie naciśnięcia na klawisza Alternatywnej Rzeczywistości, a potem zejździecie sobie z drogi.

Odpowiedzi do was przyjdą, może nie natychmiast, ale odpowiedź nadejdzie, a będzie tak niepodobna do tego, co wasz umysł by wymyślił, że uznacie w pierwszej chwili, iż zwariowaliście. Zwątpicie w tę odpowiedź. Nie będzie to odpowiedź w postaci napisanego tekstu, czy czegoś w tym rodzaju. Będzie to wewnętrzna wiedza, odczucie – „Aach, OK” – i przejdzie przez was jak wielka, piękna napływająca fala. Ale wtedy wasz ludzki umysł, to ścierwo, zacznie to wciągać w siebie, próbując wyssać całe piękno, wdzięk, zdumiewającą ekspansywność nowego rozwiązania; będzie próbował wciągnąć to właśnie tu. (wskazuje rysunek obrazujący Fokus) A wtedy wy powracacie do klawisza Alt. „Ech, ech. Nie pójdziemy tam. Pójdziemy do Alternatywnej Rzeczywistości.”

Z początku umysł, wasz ludzki umysł, nie zrozumie tego. Będziecie próbowali używać słów, żeby to opisać, ale to jest prawie nie do opisania. Będziecie próbowali ująć w racjonalne ramy te nowe rozwiązania w waszym życiu, ale one okażą się nieprzystające do sposobu w jaki pracuje umysł. Widzicie na tym rysunku, że umysł pozostaje wyłącznie w relacji z samym sobą i zawsze sam siebie zjada. Umysł zawsze sam siebie zjada, ale ponieważ jest nieskończony, to tak może ciągle siebie zjadać. Zawsze jest zwrócony na siebie. My zaś udamy się do Alternatywnej Rzeczywistości po całkiem nowe rozwiązania.

Możecie to wykorzystać do wszystkiego w waszym życiu. To nie jest magia; to jest świadomość. To jest świadomość i *ona* jest atraktantem. Świadomość wydostanie was z tego (wskazuje rysunek Fokusu), ponieważ na zewnątrz tego, te całe ściany, cała sala, cały budynek, wszystko to po prostu jest świadomość. To właśnie świadomość da wam przyzwolenie, zaprowadzi was w alternatywne rzeczywistości, a nie w ludzkie rzeczywistości. W waszej telewizji pokazywane są filmy fantastyczno-naukowe, gdzie przedstawiane są inne formy ludzkiej rzeczywistości, jednakże nadal są tam ludzkie ciała, nadal ludzki umysł, nadal ludzkie działania i wszystko pozostałe. Dodaje się tylko trochę dziwności. Tymczasem to jest całkiem inne. To nie jest tylko ludzki Alt, ale Alt do prawdziwie Alternatywnej Rzeczywistości. Zupełnie innej.

Tak więc weźmy porządną, głęboki oddech i, zaczynając stosowanie od teraz, dostajecie ten – możecie go nazywać narzędziem, które zawsze było dostępne, a wy powracacie do bycia go świadomym – Alt do Alternatywnej Rzeczywistości. To mały, nazwijmy go – przycisk. To mały przełącznik w waszym wnętrzu, który nie jest podłączony do umysłu i będzie wam dostarczał rozmaitych, szerokich poglądów, podobnych do tych, które przed chwilą słyszeliśmy. Uczni oraz przywódcy religijni spierają się od setek, jeśli nie tysięcy lat na temat tego, skąd się wzięliśmy. A brat John jednym prostym stwierdzeniem sprawę wyjaśnił: „Hej, po prostu świadomość potrafi tworzyć i kiedy tylko zapragnie, pojawia się.” I taka jest prawda. Nauce zajmie trochę czasu zanim to odkryje; religie nigdy tego nie zaakceptują. Ale taka jest prawda. Bez świadomości nie ma niczego. Przy pomocy świadomości możecie tworzyć rzeczywistości takie, jak ta. Przy pomocy świadomości możecie tworzyć zmysł Fokusu, który uwięzi was w rzeczywistości takiej, jak ta. Przy pomocy świadomości możecie tworzyć każdą rzeczywistość, jakiej tylko zapragniecie, lecz nie za pomocą mózgu. Nie siłą woli. Bez jakiegokolwiek siły. Nawet bez użycia energii.

W kreacji nie ma żadnej energii. Tymczasem większość ludzi utożsamia proces tworzenia z ogromnymi ilościami energii. Prawdziwe tworzenie, prawdziwa świadomość nie ma w sobie odrobiny energii. Dopiero dużo później, można powiedzieć, kiedy kreacja rodzi się w obrębie swojego stwórcy, którym jesteście wy, pojawia się współczucie lub pasja, przyciągająca energię do dokonania dzieła tworzenia. I dlatego właśnie mówię, żebyście zajrzeli do swojego serca. Przyjrzyjcie się temu, co jest w waszym sercu. Macie inne, wcześniejsze słowa do opisanego tego, ale zasadniczo jest to współczucie. Odnieście je do siebie. Wnieście w swoje życie. I nagle wszystko się zmieni – lekko, z wdziękiem, bez wysiłku.

Meraba Alternatywnej Rzeczywistości

Weźmy porządny, głęboki oddech. Włączmy muzykę i wszystko to zintegrujmy. Dziś wiele mówiliśmy, wiele było dystrakcji, ale zintegrujmy to wszystko w naszej merabie.

(zaczyna płynąć muzyka)

Tak więc teraz nadchodzi czas, teraz nadchodzi czas mądrości Mistrza. Mistrz się pojawił, bo na to przyzwoliliście.

(pauza)

Żadne z tamtych innych wcieleń Ja Jestem nie było równie przyzwalające, ale wy tak i teraz pojawia się mądrość.

(pauza)

Ośmielę się stwierdzić, że zapomnieliście czym jest prawdziwe serce człowieka. Jesteście zbyt zajęci próbami zapanowania nad traumami i wyzwaniem. Zbyt zajęci zmaganiem i bojami, walką z wiatrakami, toczeniem bitew, których już nie trzeba toczyć. Przez cały czas zapominając o ogromnym współczuciu w waszym sercu.

(pauza)

Jeśli istnieje jakaś jedna rzecz, z której będziecie znani na całą wieczność, z której zasłyniecie, kiedy opuścicie ludzkie ciało i przejdziecie na drugą stronę, to będzie to współczucie dla innych. To jak kolorowa szarfa, którą założycie, można powiedzieć, na swoje pole energetyczne po wsze czasy. Nigdy nie zniknie.

Kiedy napotkacie inne istoty, anielskie istoty w innych wymiarach, one natychmiast to zauważą.

Ta kolorowa szarfa, współczucie jakie mieliście dla innych, to rzecz pewna.

Chcę, żebyście zaczęli obserwować innych ludzi i zauważyli u nich różne stopnie współczucia. Niektórzy mają go bardzo, bardzo mało. Niektórzy z nich mają go tyle, co zwierzę przemierzające puszcę, inni w różnym stopniu, ale nikt nie ma go tyle, co wy. I wasze serce stwardniało w ciągu tych wcieleń może właśnie z powodu tego ogromnego

współczucia, sprawiającego, że ludzie wykorzystywali was w swoich celach. Ale, wiecie, te dni minęły. Dawno minęły. Nikt już nie może was skrzywdzić czy zranić.

(pauza)

Zdajecie sobie sprawę z tego, że jesteście istotą świadomości, a świadomość jest jak... no cóż, to wielki twórca, ale nie potrzebuje żadnej energii. Świadomość jest jak marzenie, jak pasja... wyobrażenie o tym, co można stworzyć, czego można doświadczyć. I sprowadza energię, ażeby to zmanifestować, ale nie tylko w fizyczny sposób. Sprowadza energię, żeby przejawiać rzeczywistości.

Widzicie, nawet teraz, kiedy do was mówię, wy znajdujecie się w fizycznym wymiarze w czasie i przestrzeni, ale wasza świadomość wyobraża sobie, marzy i tworzy historie, doświadczenia, bardzo sensualne doświadczenia, które nie są nawet osadzone w fizycznej rzeczywistości. Macie czasami ich przebłyski raz na jakiś czas w swoich snach.

Dochodzimy do punktu, kiedy pora wyjść z matriksa, tego hipnotycznego wzorca umysłu i codziennego życia. Tak więc, wracamy do tego punktu i dajemy sobie przyzwolenie na naciśnięcie klawisza Alternatywnej Rzeczywistości. On był zawsze dostępny. Nie jest czymś nowym. W pewnym sensie był zakryty, schowany.

On naprawdę znajduje się w waszym wnętrzu – ten klawisz Alt, otwierający Alternatywną Rzeczywistość. Nie jest to coś, co trzeba sobie wywalczyć czy na co trzeba sobie zasłużyć. Macie do niego prawo niejako z urodzenia, mieć dostęp do tego klawiszu to wasze prawo twórcy, do tego, by wyjść poza dualność, wyjść poza stare odpowiedzi na pytania w waszym życiu.

Jest gotowy do użycia, nie jest podłączony do mózgu i nikt inny nie może go użyć. Jest wasz. Uznając go, przyzwalając na niego, uświadomicie sobie, że gdy kiedykolwiek ugrzęźnięcie, wystarczy go nacisnąć. Możliwości są różne. Są różne perspektywy, różne rzeczywistości, i tak, one mogą przenikać się z tą rzeczywistością. Tak, mogą. Nie ma sytuacji albo, albo. Jest *I*. Nie jesteście ograniczeni do jednej rzeczywistości, ani nawet do dwóch.

Szukające? No cóż, i owszem. Ale jest bardzo prawdziwe i wszystko to jest rezultatem świadomości. Co zabawne, nie stwarzamy tutaj niczego nowego. Po prostu wychodzimy z bardzo ograniczonego Fokusu. To wszystko, co robimy. Wychodzimy z wzorca, który został pokazany na ekranie.

Klawisza Alt można użyć do wszystkiego w waszym życiu. I pamiętajcie: nie spoczywa na nim ręka anioła. To nie wasze Wyższe Ja to robi. To robicie wy – wy i mądrość Mistrza.

Może być użyty do niewielkich spraw, kiedy chcecie kupić nowy samochód, nowy dom. Może też zostać użyty przy większych ludzkich problemach – „Co mam zrobić z moją pracą?” Może być użyty w wielkich sprawach życia, takich jak: „Jak mam się uwolnić? Jak mam przyzwolić na wcielone oświecenie? Jak osiągnąć zdrowie i bogactwo?”

Na klawiszu Alternatywnej Rzeczywistości jest napis drobnym drukiem. Niewielki, ale ważne, żeby o nim powiedzieć.

Po pierwsze, że to nie będzie to, co myśleliście, co pomyślał człowiek, że będzie. Na początek pozbadźmy się wszelkich oczekiwań. To nie będzie kolejne ludzkie rozwiązanie. Będzie ono z innego świata. To będzie rozwiązanie z innego wymiaru, ale wymiaru, który zawsze tu był.

Po drugie, na klawiszu migać będzie lampka: „Nie używać dla innych. Tylko do osobistego użytku.” Nie wykorzystujcie go dla innych, bo wtedy udaremnicie działanie współczucia w waszym sercu. Rozumiecie, prawdziwe współczucie to pozwolić wszystkim na ich własne doświadczenie, to uszanować wszystko, co ich dotyczy, co dotyczy innych. Nie próbować ich zmieniać. Nie próbować zmieniać świata, ale honorować go. Możliwe, że jest to jedna z najtrudniejszych lekcji dla każdego anioła i każdego ludzkiego anioła, jak wy.

Nie próbujcie zmieniać świata. Używajcie klawisza Alternatywnej Rzeczywistości dla siebie, dla swojego życia. To ostatecznie wpłynie na innych, kiedy staniecie się Standardem. Tym, o czym mówiliśmy wcześniej, z dobrocią w sercu, tym jaśniejącym Standardem, och, on wszystko zmieni. Zmieni jednak bez słów, bez użycia władzy, bez nacisku. Zmieni ludzi tych najbliżej was – wasze dzieci, waszych bliskich. Zmieni waszą społeczność.

Ale nie używajcie klawisza Alt dla nich. Jest tylko dla was – żeby zmienić *waszą* rzeczywistość, żeby zmienić wasz sposób tworzenia.

(pauza)

Świadomość tworzy nie używając w ogóle energii. Tylko na etapie manifestowania energia jest sprowadzana, żeby stworzyć piękne iluzje rzeczywistości.

Świadomość, wielki twórca, nie potrzebuje energii.

(pauza)

I pamiętajcie, że jesteście atraktorem, atraktantem energii; drugą stroną równania, drugą stroną równania świadomości. Jesteście tym punktem, ku któremu płynie energia, odbiorcą, tym, kto obdarowywany jest energią.

Przypominacie magnes, ale jeśli jesteście ograniczani przez umysł, przez wasze przekonania, jeśli jesteście ograniczani przez ten hipnotyczny rysunek rzeczywistości, wówczas przyciągać będziecie jedynie energię w ramach ograniczonego spektrum, z ograniczoną liczbą rozwiązań.

Wyobraźcie sobie przez chwilę, że nie istnieją żadne ograniczenia. Są rzeczywistości alternatywne. Jest wiele, wiele rzeczywistości, znajdujących się tutaj. Wykorzystajcie mój przykład: nie istnieje tylko ewolucjonizm; nie istnieje tylko kreacjonizm. Istnieje świadomościomizm. (Adamus chichocze)

Jest tak wiele różnych rzeczywistości.

Wyobraźcie sobie teraz przez chwilę siebie jako atraktanta, jako kogoś, kto otrzymuje dary energii – jakże to się zmieni w Alternatywnych Rzeczywistościach.

(pauza)

Tak więc uświadomijmy sobie w pełni istnienie tego klawisza Alternatywnej Rzeczywistości.

Weźcie głęboki oddech.

On jest po to, żeby się nim bawić, nie bójcie się go. Jest dla doświadczania, tylko nie używajcie go dla innych.

(pauza)

Od dziś pamiętajcie, że istnieje wiele różnych rozwiązań i – bardzo to uprosczę, ale jednak to powiem – zwykle, gdy pojawia się problem, próbujecie zastosować dwa typowe rozwiązania, mieć dwa różne podejścia – podejście A i podejście B – a obydwa są oparte na tym hipnotyzującym obrazie, inaczej mówiąc, na ograniczeniach umysłu. I, jak już tutaj powiedziano wcześniej, no cóż, jest to sposób, w jaki zawsze to się robiło. Ale wy jesteście prawdziwymi pionierami świadomości. Zróbmy to zatem inaczej. Naciśnijmy klawisz Alternatywnej Rzeczywistości i otwórzmy ją.

Porządny, głęboki oddech, moi drodzy przyjaciele. Porządny, głęboki oddech.

Do następnego spotkania w przyszłym miesiącu albo trochę wcześniej po prostu pamiętajcie, pozostając tutaj na Ziemi jako wcielony Mistrz, że wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.

Dziękuję wam. Dziękuję. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl